Rok VIII LISTOPAD 1937 r. Nr. 11

MIESIĘCZNIK INSTRUKTOREK HARCERSKICH ORGAN GKŻ ZHP

„...chcę zgody i jedności, nie sądzę jednak, aby zgoda i jedność pojmowane być mogły w społeczeństwie nowoczesnym jednostronnie. Nie sądzę, aby zdrowym było oszukiwać siebie twierdzeniem, że „wszystkie koty są szare", gdyż bywa to tylko wtedy, gdy zgodnie z przysłowiem noc panuje i wzrok ciemności zasłaniają. Przy pierwszym blasku dnia cała tęczowa różnobarwność występuje na jaw, od jaskrawej czerwieni począwszy, kończąc ciemnym fioletem. Podstawą takiej zgody może być tylko praca, nie żądająca od nikogo wyrzeczenia się swojej indywidualności, wyrzeczenia się swoich myśli. Rzetelna zgoda i jedność oparta być może jedynie na współpracy, a nie na ekskluzywności."

JÓZEF PIŁSUDSKI

Przemówienie na Święcie Zjednoczenia Armii Polskiej

Pisma Zbiorowe T. V.

SKRZYDŁA

Wspólna Deklaracja Harcerstwa, Centralnego Związku Młodej Wsi, Związku Strzeleckiego i Organizacji Młodzieży Pracującej

Naczelne władze Związku Harcerstwa Polskiego, Związku Strzeleckiego i Centralnego Związku Młodej Wsi podpisały w dn. 14 paźdz. b. r. wspólną deklarację następującej treści:

„Związek Harcerstwa Polskiego, którego Patronem jest Józef Piłsudski, Związek Strzelecki, powołany do życia przez Wielkiego Marszałka oraz Centralny Związek Młodej Wsi, będący kontynuacją Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej, którego Protektorem był Pierwszy Marszałek Polski — deklarują:

1) Że we wszystkich swych poczynaniach kierować się będą myślą polityczną i wychowaczymi wskazaniami zmarłego Wodza;

2) Solidaryzując się z hasłem konsolidacji energii narodowej, rzuconym przez Marszałka Śmigłego-Rydza, oświadczają. że młodzieży należy jasno i wyraźnie postawić ten wspólny cel, do jakiego zdąża cały naród polski, t. j. budowę w pracy potęgi kulturalnej, gospodarczej, politycznej i militarnej Państwa Polskiego. Szanując w jej duszy wszystkie prawa młodości, które łączą się z romantyzmem, wiarą, zdolnością do poświęceń i entuzjazmem, będziemy starać się o to, by młodzież nasza:

a) uznała za podstawę swego życia prawdę, polegającą na zgodności haseł z czynem, oraz na tej prawdzie, że ideologia nie jest tylko systemem myślenia, ale i działania;

b) by hartowała swą wolę, zaprawiała swój umysł i ciało, oraz posiadła te wszystkie umiejętności, które tworzą niezbędne przesłanki jej rzetelnej i mądrej przyszłej pracy;

c) by znając i kochając swój kraj, przeszłość narodową i jej bohaterów, rozbudziła w sobie szlachetną ambicję takiego twórczego wysiłku, któryby dźwigał Polskę do pierwszych szeregów państw i narodów, a imię polskie otoczył ogólnym szacunkiem.

d) by radość życia czerpała z pokonywania przeszkód i zasłużonych zwycięstw;

e) by w całym swym działaniu umiała zachować cechę szlachetnej rycerskości, która jest znamieniem ludzi naprawdę silnych, a honor swój — zgodnie ze wskazaniem Józefa Piłsudskiego — znajdowała w dobrej i uczciwej służbie Ojczyźnie.

Odrzucając w naszym systemie wychowawczym światopoglądy materialistyczne, jako obniżające polot duszy ludzkiej i jej tęsknoty za dobrem i pięknem, opierać będziemy wychowanie naszej młodzieży o niezłomne zasady etyki chrześcijańskiej oraz te ideały narodowe i państwowe, których urzeczywistnieniem stworzy realną siłę Polski. Licząc się z obecnym układem stosunków i z tymi niebezpieczeństwami, które nam grożą, nie będziemy nastrajać duszy naszej młodzieży na ideały wygodnego kwietyzmu, ale uczucia miłości Ojczyzny chcemy spleść harmonijnie z pojęciem honoru i obowiązku żołnierskiego. Zasadę rozwoju wartościowych cech indywidualnych należy pogodzić z elementem karności i dyscypliny, umożliwiających zwarte i skuteczne działanie zbiorowe.

Mając wspólny cel, a zarazem szanując i utrzymując nienaruszoną własną odrębność organizacyjną i metody pracy, postanawiamy skoordynować jednak wysiłki naszych organizacji w ten sposób, by nie tylko usunąć wszelkie tarcia i zadrażnienia w terenowej robocie, ale zaznaczać wszędzie poczucie ideowego braterstwa oraz wspólnie podejmować te zadania, około których skupiać należy energię całego młodego pokolenia.

4) Aby to osiągnąć, powołujemy do życia międzyzwiązkową komisję porozumiewawczą polskich organizacji młodzieżowych.

Warszawa, dnia 14 października 1937 r.

(—) Dr. M. Grażyński, przewodniczący Z. H. P., (—) Antoni Olbromski, delegat N. Z. H. P., (—) Fr. Paschalski, prezes Z. G. Z. S., (—) Marian Frydrych ppł., komendant główny Z. G. Z. S., (—) Stanisław Gierat, prezes Centralnego Związku Młodej Wsi, (—) Romuald Tyczyński, sekretarz Centralnego Związku Młodej Wsi.

*

Organiacja Młodzieży Pracującej — wierna wskazaniom duchowego Patrona Józefa Piłsudskiego, posłuszna nakazowi wzmożenia i zjednoczenia energii narodu polskiego w myśl hasła, rzuconego przez Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza, a stojąc na gruncie konsekwentnej realizacji swych założeń ideowych i wychowawczych, uchwalonych w dn. 4 października rb. wspólnie przez Związek Strzelecki, Związek Młodej Wsi, oraz przyłącza się do akcji porozumiewawczej, powziętej przez wspomniane organizacje.

Deklarację tę przyjmujemy za najwłaściwszą płaszczyznę dla pracy ideowo-wychowawczej młodego pokolenia poskiego w kierunku wzmożenia mocy i potęgi Polski...

Prezes Zarządu Głównego O. M. P. (—) Płk. Jan Jur-Gorzechowski, Prezes Wydziału Wykonawczego (—) Antoni Małecki, Sekretarz Generalny O.M.P. (—) Antoni Zalewski.

*

Rada Naczelna Z. H. P. w dn. 31.X.1937 r. zaaprobowała w całości decyzję Naczelnictwa w sprawie stworzenia komisji porozumiewawczej polskich organizacji młodzieży, a grono harcerek instruktorek członkiń Naczelnej Rady Harcerskiej, złożyło następujące oświadczenie:

„Idea porozumienia i współdziałania wszystkich organizacji młodzieży, której wyrazem stała się deklaracja z dn. 14.X. 1937 r., jest organizacji harcerek oddawna bliska i była wielokrotnie w gronie instruktorskim harcerek rozważana. Po okresie porozumień, dotyczących poszczególnych dziedzin pracy, przystępujemy obecnie do tworzenia stałej komisji porozumiewawczej organizacji wychowawczych polskiej młodzieży żeńskiej. Do współpracy wezwiemy wszystkie organizacje wychowawcze polskiej młodzieży żeńskiej o bliskim nam ideale wychowawczym".

Na nowej drodze

Były lata gorącej wojennej służby.

Były lata spokojnej, coraz głębszej pracy pokojowej skierowanej ku wychowaniu pełnego człowieka, człowieka, który wśród splątanych ścieżek życia potrafi odnaleźć ścieżkę najpewniejszą i potrafi nią iść, jak przystało wolnemu obywatelowi wolnej Polski.

Mało mówiliśmy o sobie, mało myślano o nas, mało się nami interesowano. Ale stopniowo coraz większą siłę spostrzegano w młodzieży, coraz częściej ku młodzieży się zwracano, coraz częściej po młodzież w zamiarach różnych sięgano.

Obok naszej, od lat przedwojennych nieprzerwanie pracującej organizacji harcerskiej, zaczęły powstawać stowarzyszenia inne, odnawiane, a na tradycjach związków niepodległościowych oparte i nowe, do nowych warunków życia dostosowane.

Harcerstwo, które było niemal jedyną organizacją młodzieży, stało się jednym z wielu związków. Związki te, zwłaszcza w pierwszych latach istnienia, zanim wzrosły w siłę, zamykały się we własnych szeregach, sięgając jednocześnie po wychowanych u nas kierowników pracy; we wzajemnych stosunkach były czasem obojętne, częściej, gdy powstawało coraz więcej tarć, nieporozumień, zazębień — wrogie nawet. Wśród młodzieży jednego narodu, jednego, wolnego wreszcie państwa, powstał nastrój zwalczania się wzajemnego, niezdrowej konkurencji, wykradania sobie dorobku, szkodzenia sobie nawzajem i szkodzenia najważniejszej sprawie wychowania obywatela przyszłej, potężnej i zjednoczonej Polski.

Myślało się o Polsce przyszłej bardziej, niż o Polsce dzisiejszej. Bo w dzisiejszej Polsce nie rozumiało się, że nie ma młodzieży lepszej i gorszej — że jest tylko ta, która więcej pomocy i opieki potrzebuje, aby za otrzymaną odpłacić z hojną nadwyżką i ta, która więcej otrzymała i więcej sama wypracowała, a więc może dać wiele innym, biorąc nawzajem to, co ci inni posiadają cennego. Zdawało się w dzisiejszej Polsce, że trzeba młodzieżą się zająć, młodzieżą kierować, młodzież organizować, wychowywać, prowadzić. Myśleli tak ci sami, którzy w latach swojej młodości samodzielnie wdzierali się tam, gdzie wzrok nie sięga i łamali to, czego rozum nie złamie. Zdawało się w dzisiejszej Polsce, że wciąż panuje pełnia pokolenia walczącego o Polskę wolną, gdy doszło już do głosu pokolenie tych, co jako małe dzieci przeżywali lata ostatniej walki o niepodległość i tych, którzy przyszli na świat już w wolnej Polsce.

Rozejrzyjmy się po zdarzeniach lat ostatnich, lat niewielu, w których sprawa młodzieżowa wypływała stopniowo na plan pierwszy.

Powstały państwa totalne i w państwach totalnych urzędy państwowe do spraw młodzieży i kierowane przez nie organizacje, ogarniające całą młodzież danego państwa bez względu na jej wolę, na jej dążenia, umiłowania, pragnienia. W ramach totalnych organizacji, w rytm rozkazu, rośnie młodzież Włoch i Niemiec, Sowietów, Rumunii. Taki był nakaz racji stanu tych państw. Podporządkowały mu się istniejące w tych krajach związki, młodzieży.

Polska nie jest państwem totalnym i ma minimalne dane by państwem takim miała zostać. Polska idzie własną drogą, bacznie jednak śledząc to, co dzieje się w państwach innych, doceniając dobre i złe strony różnych posunięć.

Doniosłość sprawy młodzieżowej nie ulegała wątpliwości. Ale jak? Zanim się drogę własną znajdzie, tej drogi trzeba szukać. My, harcerki wiemy dobrze, że każdemu szukaniu nowej drogi towarzyszyć muszą zabłąkania — daj Boże jak najmniejsze, i — wątpliwości, niepewność. Gdyby szukanie odbywało się bez trudu, bez wysiłku, bez przeszkód, nie mogłaby istnieć wielka radość odnalezienia, najpiękniejsza radość zwycięstwa. Tej radości zaś życzymy wszystkim — młodym zwłaszcza.

Szukano w Polsce dróg ujęcia właściwego sprawy młodzieżowej. Powstawały nowe organizacje, które miały spełnić rolę doniosłą: organizacje elitarne i organizacje nadające innym swój ton. Nie tędy: elity nie można wytworzyć przez nalepienie takiej czy innej etykietki. Każdy zespół musi wywtworzyć własną elitę. Najpiękniejszych właściwości życia, nie ujmujmy w sztuczne ramy. Nie można też sztucznie, na zawołanie wytworzyć nowego, najlepszego tonu i rozdzielać go łyżeczką, jak lekarstwo, innym, niby bezsilnym, a naprawdę od lat pracującym nad wychowaniem człowieka, nastrojonego na najpiękniejszy ton. Nie tędy.

Chciano na miejsce tarć i zgrzytów, wrogości i obojętności, wśród grup młodzieży, wznieść hasła jedności, zgody i współpracy. Opracowywano gdzieś u góry instrukcje, regulaminy i wytyczne, ustalono i narzucono młodzieży formy współdziałania, organizowano komitety koordynacyjne i zjazdy kierowników pracy różnych organizacji młodzieży. Nie tędy. Papierki tonęły w szufladach, ślad zebrań pozostawał wyłącznie w protokółach, sale zjazdowe skupiały odseparowane od siebie grupy różnych związków. Nie zmieniało się nic.

Aż zaczęła szukać najlepszej drogi młodzież sama i kierownicy tej młodzieży sami w związkach młodzieżowych wychowani, swoją, bujną, samodzielnie tworzoną młodość pamiętający dobrze.

Zrozumiano, że w Polsce nie można budować rozwiązania sprawy młodzieżowej bez uwzględnienia tradycji młodzieżowych w życiu Polski. Nie można zapominać, że każdy młody obywatel państwa polskiego. każdy młody Polak jest spadkobiercą tradycji Collegium Nobilium Konarskiego, Szkoły Rycerskiej Czartoryskiego, Liceum Czackiego, Filomatów i Filaretów i wszystkich organizacji tajnych i jawnych z lat niewoli aż po Związki i Drużyny Strzeleckie, aż po Legiony i P. O. W. Młodzież polska to nie materiał, z którego ludzi dopiero lepić ktoś musi. Młodzież polska to ludzie, nawykli do stanowienia czujnie patrzący dokoła, pragnący ponosić odpowiedzialność.

Rozwiązanie sprawy młodzieżowej w Polsce może nastąpić w jeden tylko sposób:

Młodzież musi sama zdecydować o sobie.

* * *

Dnia 14 października r. b. ukazała się w prasie deklaracja podpisana przez kierowników młodzieży, zgrupowanej w czterech, narazie, organizacjach. Deklaracja ta mówi o wspólnym ideale wychowawczym młodzieży polskiej o współdziałaniu w pracy nad realizowaniem tego ideału w ramach każdej organizacji — tak już podpisanej pod deklaracją, jak i tych — oby najliczniejszych — które do „przymierza" przystąpią.

Dokoła deklaracji podniósł się wielki gwar niepokoju i szept wmawiania nam intencji ukrytych a nieszlachetnych. Zaczęto wpajać w nas, instruktorów i w młodzież naszą nieufność i podejrzliwość wobec tych, których sami postawiliśmy na naszym czele. Zaczęto uczyć nas i naszą młodzież, niedoświadczoną w rozgrywkach partyjnych, słów dla nas nowych, jak: rozłam, protest, zaprzedanie — chciano nauczyć nas wysnuwania z tych słów wniosków — czynem, nie na młodzieży i nie na Polski korzyść obliczonym.

Na czyją więc korzyść? Komu zależy, by truć młodzież, w dzisiejszych ciężkich czasach? Kto pragnie naszej słabości i rozsypki sił, z takim trudem skupianych?

Ktokolwiekby to był — z naszej strony może być tylko jedna odpowiedź: sens deklaracji jest nie w jej treści, nawet nie w intencjach tych, którzy ją podpisywali. Sens ten leży w konsekwencjach, jakie z deklaracji sama młodzież wydobędzie. Deklaracja otwiera przed nami nowe możliwości — burzy mur graniczny dzielący organizacje na wrogie sobie obozy. Młodzież sama zdecyduje, młodzież sama tworzyć będzie nowe życie na gruzach starych nieporozumień i tarć.

Deklaracja — to już przeszłość. Przed nami praca — twórcza praca ludzi wolnych. Jasno widnieje przed nami jej cel: Wielka Rzeczpospolita i jej obywatele zjednoczeni we wspólnym budowaniu dalszej trwałej potęgi, jej obywatele, nieznający nienawiści i zdrady. Ludzie prawdziwi wolni — urodzeni w wolnej Polsce, nieobciążeni już strasznym dziedzictwem przeszłości, nietknięci jadem niewoli.

Ten to właśnie jad niewoli usiłuje zatruć pierwsze tygodnie naszej rzeczypospolitej młodzieżowej. On usiłuje sprowadzić nas z najpewniejszej drogi.

Byliśmy zawsze organizacją ponadpartyjną—umiejmy nią być i dzisiaj. Wznieśmy się ponad głosy, ziejące nienawiścią, szerzące słabość i zwątpienie.

Dni dzisiejsze — to egzamin naszej spoistości wewnętrznej, wzajemnego zaufania, odporności.

Realną, konkretną pracą przekonamy tych, którzy wątpią w niezawodność obranej drogi. Tą samą pracą damy odpowiedź tym, którzy doszukują się w słowach deklaracji treści ukrytej a i podejrzanej. Pewną dłonią sięgniemy po zwycięstwo.

Dr. E. Grodecka.

Od redakcji: Redakcja „Skrzydeł", chcąc zaznajomić czytelniczki z organizacjami, z którymi Zw. Harcerstwa Polskiego nawiązał kontakt, podaje dostarczone przez nie, na prośbę „Skrzydeł" artykuły, informujące o ich zadaniach i pracach. Ze względów niezależnych od Redakcji artykuł informujący o Organizacji Młodzieży Pracującej ukaże się w numerze następnym. Zainteresowane czytelniczki odsyłamy tymczasem do Nr. 1 „Skrzydeł" z 1936 r., gdzie w dziale „Na sąsiedzkich ścieżkach" drukowany był artykuł o pracy tej organizacji.

Praca kobiet w Związku Strzeleckim

Powszechnie znane są cele i zadania Związku Strzeleckiego, który dąży do wychowania obywatela, umiejącego pracować dla swego państwa w czasie pokoju i bronić go w czasie wojny.

Te same cele przyświecają i pracy kobiecej. Natomiast drogi realizacji tego hasła są nieco odmienne dla kobiet niż dla mężczyzn. Zwłaszcza w zakresie przygotowania ogółu obywateli do obrony kraju, rola kobiety jest całkiem swoista i musi być traktowana odrębnie zarówno pod względem organizacji jak i wyszkolenia.

Wychodząc z tego założenia naczelne władze strzeleckie wyodrębniły pracę kobiet, podporządkowując ją własnej kadrze kobiecej i nadając jej specjalny regulamin, tak że stanowi ona odrębną komórkę organizacyjną, połączoną na wszystkich szczeblach od powiatu w górę wspólnymi zarządami, ale posiadającą własne komendy żeńskie, podległe poprzez Inspektorkę pracy kobiecej Komendantowi Głównemu Z. S.

Zasadnicza praca wychowawcza i wyszkoleniowa prowadzona jest w oddziale lub pododdziale t. j. zespole strzeleckim na terenie jednej miejscowości (miasteczka, wsi), fabryki, lub dzielnicy w większych miastach. Pracą tą kieruje komendantka oddziału, specjalnie w tym kierunku przeszkolona.

P. K. Z. S. liczy przeszło 1.300 oddziałów, skupiających na całym obszarze Rzeczypospolitej kilkadziesiąt tysięcy strzelczyń, pochodzących ze wszystkich środowisk społecznych: ze wsi, małego miasteczka i wielkiego miasta, zarówno robotnice fabryczne, jak nauczycielki, urzędniczki, wyrobnice, gospodarskie córki, studentki i inne.

Przeważa jednak element wiejski, który stanowi 70% całego stanu organizacji.

Wspólna ideologia i tradycje strzeleckie, jednolite formy, wreszcie mundur strzelecki łączą te tak bardzo różne elementy w jedną wielką rodzinę strzelecką, silnie związaną uczuciowo i jak najściślej z sobą współdziałającą.

Jest to jedną z największych wartości, jakie wnosi Związek Strzelecki do społecznego życia Polski — to wyrobienie przez współżycie organizacyjne istotnej solidarności narodowej i państwowej. To wciągnięcie do realnej współpracy dla wspólnego dobra ludzi ze wszystkich warstw i środowisk społecznych.

Tę silną więź ideowo-organizacyjną, na którą kładzie się w pracy kobiecej Zw. Strzeleckiego wielki nacisk, osiąga się przy pomocy form przysposobienia wojskowego kobiet, tak często zwalczanych przez tych, którzy nie rozumieją, że są one w Zw. Strzeleckim nie celem, a środkiem i to środkiem bardzo skutecznym, by zespolić członkinie Zw. Strzeleckiego w wielką armię świadomych i czynnych obywatelek. Armię spoistą, karną i ofiarną. Że cel ten został w dużej mierze osiągnięty, dowiodły strzelczynie, wykonywując w ub. r. wyszkoleniowym wspólnym wysiłkiem pracę na FON. Inicjatywę, Komendy Głównej Z. S. robienia rękawic żołnierskich i ofiarowania ich armii podjęły niemal wszystkie oddziały żeńskie Z. S. i w miarę swych sił i możności ją wykonały. Dowiodły w ten sposób dużej ofiarności i spoistości organizacyjnej.

Wychowanie organizacyjne jednakowe dla wszystkich członkiń Związku Strzeleckiego nie wyczerpuje naturalnie prac wychowawczych i wyszkoleniowych, a stanowi tylko ich wspólne podłoże i konieczny warunek.

Dążąc do przygotowania dziewcząt do życia, musi wychowanie strzeleckie objąć wszystkie jego

dziedziny. Musi nauczyć swe członkinie spełniać uczciwie i umiejętnie te obowiązki, jakie życie na kobietę nakłada, a tych jest bardzo wiele, zwłaszcza jeżeli nie ogranicza się ich do obowiązków w stosunku do siebie i swej rodziny, ale dąży do tego, by strzelczynie umiały nie tylko zorganizować życie sobie i swoim najbliższym, lecz stały się czynnikiem podnoszącym ogólny poziom życia swojego środowiska, by chciały i umiały walczyć o jego lepsze i piękniejsze jutro. Związek Strzelecki winien się stać dla swych członkiń prawdziwą szkołą życia obywatelskiego.

W związku z tym wychowanie strzeleckie wśród kobiet obejmuje:

1. *Przysposobienie wojskowe kobiet i pracę świetlicową*, jako zasadnicze formy wychowania organizacyjnego i obywatelskiego.

2. *Wychowanie fizyczne*, mające na celu zapewnienie kobietom jak najpiękniejszego rozwoju fizycznego i podniesienie stanu zdrowotnego szerokich mas kobiecych.

3. *Przysposobienie zawodowe*, którego zadaniem jest dać strzelczyniom niezbędne dla nich umiejętności w ich życiu rodzinnym i pracy zawodowej a więc — opiekę nad dzieckiem, gotowanie, szycie, trykotarstwo, przysp. rolne, przysp. sanitarne, spółdzielcze i t. d.

4. *Przysposobienie do obrony kraju* — w zakresie służby pomocniczej dla armii — służba łączności, administracyjna, gospodarcza, oświatowa, sanitarna, obrona przeciwgazowa i jako praca w kraju dla podtrzymania jego obronności.

5. Wreszcie *czyny obywatelskie*, jako wykładnik wychowawczy, przenoszący dorobek strzelecki na szersze środowiska społeczne.

Jest rzeczą oczywistą, że wszystkie te działy splatać się muszą w jedną całość i że muszą współdziałać w formowaniu osobowości strzelczyni, budować jej wewnętrzne wartości, które według ideologii strzeleckiej zaczerpniętej z najpiękniejszych tradycji polskich, winny być nieprzemijającymi wartościami duszy ludzkiej.

Tak jak znaznaczone było wyżej, praca wychowawcza, zwłaszcza w zakresie wychowania organizacyjnego, dokonywuje się i dokonywana być winna na zbiórkach w oddziale. Inne działy, a zwłaszcza przysposobienie zawodowe i przysposobienie do obrony kraju jest przeprowadzane również na kursach skoszarowanych i obozach.

Pracę wychowawczą i szkoleniową prowadzi żeńska kadra strzelecka, szkolona na specjalnych kursach instruktorek i przodowniczek.

Ponieważ zasadniczo wychowanie organizacyjne otrzymuje strzelczyni w oddziale, więc komendantka oddziału i komendantka powiatu, która ma sobie powierzoną opiekę i kierownictwo nad wszystkimi oddziałami powiatu, są podstawową kadrą p. k. Z. S. Jak dotąd wyszkolenie ich ograniczało się przede wszystkim do p. w. k., obecnie przechodzi się do innych typów kursów dla komendantek, uwzględniających szerszy zakres zagadnień związanych z życiem i pracą strzelecką.

Przysposobienie zawodowe i przysp. do obrony kraju prowadzą specjalne instruktorki strzeleckie lub z innych organizacyj. Zwłaszcza w dziedzinie p. d. o. k. współpracujemy z szeregiem innych organizacji (Polski Biały Krzyż, Polski Czerwony Krzyż, O.P.L.G., Służba Obywatelska i inne).

Całą pracą wychowawczo - wyszkoleniową p. k. Z. S. kieruje Wydział pracy kobiet przy Zarządzie Głównym wraz z Inspektorką pracy kobiet Komendy Głównej za pośrednictwem komendantek okręgów i podokręgów, stanowiących wyższą kadrę kiekierowniczą p. k. Z. S. oraz przy pomocy okr. wydziałów p. k., w skład których wchodzą fachowo przygotowane referentki poszczególnych działów pracy, przeszkalane na specjalnych kursach strzeleckich.

H. Łukaszewiczowa

Centralny Związek Młodej Wsi

Losy i historia zrządziły, że na organizmie Polski narosła przeszło dwudziesto-milionowa masa synów tej ziemi, która musiała żyć i pracować w całkiem odmiennych warunkach niz inni, często pozbawiona najprymitywniejszych praw człowieczych. Skutkiem tych złych warunków warstwa ta została bardzo opóźniona w swoim rozwoju kulturalnym w stosunku do innych.

Warstwą tą jest wieś.

Stan taki jest bardzo znamienny i posiada wielki wpływ na wszystko, co dzieje się dzisiaj na wsi i w Polsce. Wpływ ten sięga nawet bardzo głęboko w życie polskie, albowiem wiejskie odłogi kulturalne mocno zwalniają tempo postępu i rozwoju całego narodu. Uaktywnić cały naród to przede wszystkim podnieść kulturalnie wieś, odrobić zaległość z przeszłości.

Wieś dawno już zrozumiała, że podniesienia jej bez niej samej dokonać nie można, zrozumiała to przede wszystkim młodzież wiejska.

Jeszcze w czasach niewoli, na długo przed wojną światową, zaczęły powstawać po wsiach wszelkiego rodzaju kółka, które przez samokształcenie, prace społeczne i kulturalne stawały się zaczątkiem wielkiego ruchu młodowiejskiego.

Legiony, niepodległość zastały już wieś w postawie dość aktywnej. Koła młodzieży wydatnie zasiliły szeregi legionowe i peowiackie. Z pierwszych kół wyszli ludzie, którzy w zaraniu odradzania Polski stanąli pierwsi do prac społecznych, gospodarczych i samorządowych, stanęli ofiarnie, oddali swe usługi krajowi bez reszty.

Dodatnia rola tych pierwszych kół w oddziałaniu na życie wsi nie była zjawiskiem powszechnym, lecz jeżeli zważy się warunki w jakich to się odbywało, przyjąć trzeba, że było to zadokumentowaniem, że wieś żyje i działa patriotycznie.

Pierwsze kółka młodzieży na wsi były jednocześnie zaczątkiem dzisiejszej organizacji noszącej nazwę Centralny Związek Młodej Wsi.

Dzisiejsza forma i ustrój Związku poprzedzone zostały całym szeregiem form i ustrojów przejściowych będących jak gdyby pasmem ciągłych poszukiwań form najdoskonalszych. Do tej doskonałości nawet dziś jest związkowi jeszcze zbyt daleko, tuż obok

w Polsce istnieją organizacje wychowawcze ,posługujące się formami znacznie lepszymi, lecz mimo to z całą pewnością rzec można, że to wszystko, czym związek żyje obecnie jest zdobyczą jego własną.

W założeniach swoich jako cel postawił sobie związek: wychowanie człowieka pod względem duchowym, umysłowym i fizycznym, oraz ugruntowanie w nim zasad moralnych w oparciu o etykę chrześcijańską.

Sprawdzianem tego wychowania ma być umiejętność harmonijnego współżycia jednostki z gromadą, wnoszenie do tej gromady elementów twórczych, możliwość okazania się pożytecznym swojej gromadzie, oraz umiejętność urządzania sobie życia indywidualnego i zbiorowego.

Ponieważ młodzież wiejska nie ma okazji do przygotowania się do życia samorządowego i gospodarczego poza swą organizacją, związek w swych programach i te zagadnienia uwzględnia.

Budowa organizacyjna Związku: koło młodzieży — działające na wsi, związek sąsiedzki, związek powiatowy, związek wojewódzki i związek centralny.

Koło młodzieży jest najmniejszą komórką organizacyjną i tym ogniwem, w którym odbywa się zasadnicza praca. Na czele koła stoi zarząd, wybierany przez walne zebranie, a tylko zatwierdzany przez władze wyższego ogniwa. Do koła należą dziewczęta i chłopcy, prace prowadzone są w sekcjach, na czele których stoją powoływani przez zarząd kierownicy. Ważniejsze sekcje: a) oświatowa, b) gospodarcza, c) kulturalna, d) prac koleżanek, e) wychowania fizycznego i przysp. wojskowego (sekcja gospodarcza ma podsekcje: spółdzielczą, samorządową i przysposobienia rolniczego).

Wszystkie koła jednego powiatu, stanowią związek powiatowy. Zarząd powiatowy wybierany jest na walnych zjazdach, które tworzą delegaci kół, zjazdy powiatowe odbywają się raz na rok. Zarząd składa się z około 10 osób, a zadaniem jego jest: nadzór nad pracą kół, kontrola nad przestrzeganiem zasad organizacyjnych, pomoc w pracy kół przez kształcenie przodowników (prezesi kół, kierownicy poszczególnych sekcji).

Ogniwem pośrednim między związkiem powiatowym a kołem, jest związek sąsiedzki, obejmujący swą działalnością parę kół blisko siebie położonych. Prezesi tych kół stanowią t. zw. Radę z prezesem wybranym ze swego grona. Związek Sąsiedzki jest pomocnym związkowi powiatowemu w wypełnianiu zadań organizacyjnych.

Związki powiatowe danego województwa stanowią związek wojewódzki, stanowiący jednostkę prawną, rządzący się własnym statutem.

Na czele wojewódzkiego związku stoi zarząd z 15 osób, wybierany na zjeździe walnym, który stanowią również delegaci kół, oraz delegaci związków powiatowych i sąsiedzkich.

Wojewódzkie związki mają podobne zadania do zadań związków powiatowych, z tym, że w mniejszym stopniu kontaktują się z kołami, współdziałając przede wszystkim z zarządami powiatowymi.

Centralny Związek Młodej Wsi jest jakby federacją poszczególnych wojewódzkich związków, gdyż w zasadzie te są jego członkami.

Władze C.Z.M.W.: wybiera walny zjazd, w skład którego wchodzą po 10ciu delegatów każdego wojewódzkiego związku, Rada Naczelna C. Z. M. W. i Zarząd C. Z. M. W.

Władzami C. Z. M. W. są: zarząd w składzie 9 osób i Rada Naczelna, do której 12 członków wybiera walny zjazd i po jednym każdy zarząd wojewódzki.

Wszystkie władze od powiatowych do centralnych wybierane są na okres trzechletni, z tym że co roku wymienia się jedną trzecią ich członków. We wszystkich ogniwach wybierane są komisje rewizyjne, oraz we wszystkich za wyjątkiem kół — sądy koleżeńskie.

Wszelkie działania w związku noszą charakter bezinteresowny, co w wysokim stopniu przyczynia się do wyrabiania ofiarności społecznej. Tylko wojewódzkie związki dysponują pracownikami płatnymi, których każdy związek zatrudnia po dwuch w charakterze kierownika wojewódzkiego i sekretarza. Nadto niektóre związki posługują się instruktorami organizacyjnymi.

Środki na pracę czerpie związek przede wszystkim ze składek członkowskich, które przeciętnie wynoszą po 3 zł. rocznie od członka, z tego w kołach zostaje przeciętnie dwie trzecie, resztę pobierają wyższe ogniwa (powiat, województwo, centrala).

Te środki pieniężne całkowicie wystarczają kołom o ile koła nie podejmują prac dla dobra całej wsi obliczonych, w czem wówczas dopomaga wieś cała. Natomiast zarządy powiatowe o ile posiadają instruktorów, korzystają z pomocy samorządów terytorielnych. Z podobnych pomocy korzystają wojewódzkie związki.

Wżaną rolę w życiu organizacji odgrywają t. zw. przodownicy, to też kształceniu ich poświęca się wiele uwagi, jak również tej roli, jaką oni w organizacji spełniają. Przodownik w Związku Młodej Wsi to mniej więcej to samo co instruktor w Harcerstwie, pokrewieństwo ról opiera się na: ofiarnej i bezinteresownej pracy, samokształceniu się do tej pracy i ideowym stosunku do swej organizacji.

Gdy chodzi o formy pracy i metodę jej prowadzenia, a w szczególności pod względem wychowania, to wiele jeszcze jest do zrobienia zwłaszcza gdy zechcemy przeprowadzić porównanie z tym co w tej dziedzinie posiada Harcerstwo. Mimo to warto będzie z pracą tą zapoznać się z bliska jeśli komu nadarzy się ku temu okazja, albowiem organizację tę stanowią ludzie, którzy całą duszą tęsknią do wyżyn swej doskonałości i wszystkie siły swe wkładają w pracę nad przybliżeniem się do niej.

PRACA INSTRUKTORSKA

Ważne zagadnienie

Praca drużyn starszych dziewcząt i zespołów instruktorskich zwiększa coraz bardziej swój zasięg, szukając coraz to nowych terenów ekspancji i zainteresowań. Wśród spraw i zagadnień, których dostarcza życie i jego realne potrzeby istnieje dziedzina, która winna się dziś stać tematem najżywszego zainteresowania grona instruktorskiego i młodzieży. Dziedziną tą jest: Polonia zagraniczna.

Życie i losy 8-milionowej rzeszy Polaków, żyjących poza granicami politycznymi Rzplitej nie mogą być obojętne dla jednostek harcerskich, które mają na celu nie tylko realizację przyjmowanych na siebie zobowiązań i prac, lecz także wnoszenie inicjatywy, czynne ustosunkowanie się do zagadnień aktualnych i ponoszenie współodpowiedzialności w pracy podejmowanej dla dobra Narodu i Państwa.

Dzieląc wraz z całym społeczeństwem troskę aktualną o wzrost potęgi i znaczenia Polski w świecie, zdajemy sobie sprawę, jak ważną jest w niej siła liczebna narodu, jego prężność, spoistość oraz poczucie wspólnoty narodowej wszystkich tworzących go jednostek. Stwierdzenie, że każda jednostka ludzka, bez względu na to gdzie przebywa, jest dla narodu jednakowo ważna, że żadnej z nich nie wolno pominąć, oraz wynikająca stąd potrzeba roztoczenia opieki nad wszystkimi, którzy się do wspólnoty narodowej z nami poczuwają — staje się właściwym punktem wyjścia do pracy w tej dziedzinie.

Praca nad zachowaniem i utrwaleniem polskości, w pokoleniach zrodzonych poza Polską, winna przenikać i naświetlać wszystkie dziedziny, związane z życiem Polaków zagranicą. Zagadnienie to opiera się przede wszystkim o młodzież.

To też w ogólnym kompleksie zagadnień Polonii zagranicznej wychowanie młodzieży stanowi dziś zagadnienie najważniejsze i najbardziej istotne.

Do rozwiązania tego problemu powołane zostało w r. 1931 Harcerstwo, które dzięki swej metodzie i formom oddziaływania wychowawczego Rada Organizacyjna Polaków z zagranicy uznała za najważniejszą organizację młodzieży polskiej na terenie zagranicy.

Ruch harcerski, który staje się poza granicami Polski przede wszystkim ruchem odrodzenia narodowego, jednoczy dziś tysiączne rzesze młodzieży zarówno na ziemiach etnicznie polskich jak i wśród emigracji, dążąc także do ogarnięcia swym wpływem jak największych mas dzieci, które do organizacji nie należą, wyniosą z niej jednak cenne wartości poprzez wpływ harcerskiego oddziaływania. Świadomość tak ogromnej odpowiedzialności, ciążącej na nas, stwarza w miarę rozrastania się zasięgu roboty harcerskiej zagranicą potrzebę jak największego wysiłku tych wszystkich jednostek, dla których zagadnienie Polonii zagranicznej nie jest obojętne.

Nieliczne grono ludzi, kierujących pracą Harcerstwa zagranicą, już dziś nie wystarcza. Wysiłki podejmowane przez jednostki najbardziej oddane i zainteresowane robotą nie dadzą wyników, jeśli nie zostaną poparte dobrą wolą współdziałania zespołów, doceniających rolę współpracy Kraju z zagranicą. Jak zwykle powodzenie tej pracy zależy przede wszystkim od ustosunkowania się do niej instruktorek i od przejęcia się ważnością tej sprawy. Młodzież harcerska nie zadawalnia się tym, co łatwo osiągalne i bliskie. Chce żyć ideałami, potrzebuje haseł, w których odkryje radość własnego wysiłku i drogę ku niemu odnajdzie. Ta młodzież łatwo podejmuje rzucone przez instruktorki wezwanie: współpracy z Harcerstwem zagranicą. Dotąd jednak mało widoczna jest jeszcze reakcja, jaką to hasło wywołało. W ślad za nim bowiem winien iść dobrze przemyślany plan i zakres pracy, które w ogólnych zarysach wskażą zainteresowanym referentki zagraniczne przy Komendach Chorągwi. Najważniejszą jednak rzeczą jest atmosfera, jaką dokoła tego zagadnienia zdołamy wytworzyć. Trzeba wykazać celowość podejmowanej roboty. Rozpalić do niej. Przejąć entuzjazmem. Wywołać odpowiednią temperaturę, w której rozwinie się i dojrzeje potrzeba współdziałania. Młodzież musi wiedzieć j a k ma się do tej pracy zabrać. Nie łatwe i proste wskazania przedmiotu, lecz trudniejsze od tego *naprowadzenie* na sposób i metodę — będzie bardziej odpowiadało starszym dziewczętom zaprawianym przez nas do samodzielnego myślenia i wpółtworzenia, jeśli ma dać zadowolenie w pracy.

Temat więc, rodzaj pracy i jej zakres — dziewczęta znajdą dla siebie *same*. Zadecyduje tu o wszystkim wywołany przez nas stosunek do wybranego tematu, i to czy potrafimy związać je uczuciowo ze środowiskiem, z którym chcą współpracować i „nauczymy szanować to, co w nim zastają dla przemian, które zamierzają wprowadzić", doskonaląc formy i prostując drogi Harcerstwa zagranicznego. Niezmiernie szkodliwym jest jak w tej tak i każdej pracy dziewcząt starszych stwarzanie wzorów gotowych, szablonów i instrukcji, które nie będą ich własną zdobyczą. Doświadczenia wykazują, jak martwe są te wszystkie opracowania i instrukcje, które natrafiają na nie przygotowany grunt, a nie na pokłady uczuciowe.

Praca dla Polonii i Harcerstwa zagranicznego nie da żadnych wyników, jeśli nie zostanie wywołana potrzebą serc, rozbudzonych do objęcia troską czy bólem serdecznym tych wszystkich, którym nie dane jest żyć w Kraju.

Odczucie i zrozumienie wywołać nie trudno, byleśmy umiejętnie zainteresowaniami kierowały. W świadomości dziewcząt gruntować będziemy na każdym kroku przeświadczenie o wartości człowieka — twórcy Ojczyzny i cząstki nierozerwalnej Narodu. Muszą wierzyć, że siła jego i wola to skarb narodowy, którego zaprzepaścić nie wolno, bo zemści się srogo na tych, którzy się gwałtu dopuścili (przykłady z „Na tropie smętka" M. Wańkowicza, „Na Śląsku Opolskim" — Wasilewskiego", „Moja droga do Polski" — Ks. Machaya i t. p. będą najbardziej wymow-

ne). Do cyfr ukazywanych dziewczętom wprowadźmy wartości ideowe: znaczenie świadomości narodowej dla liczebności i siły Narodu. (Przykłady plebiscytu na Śląsku i Mazurach dadzą przekonywujące ilustracje).

Zaznajamiając drużyny i gromady st. harc. ze statystyką Polonii i Harcerstwa zagranicznego nie uczmy cyfr, lecz umiejętności ich czytania: stawiania pytań, tworzenia zagadnień, odnajdywania przemian. Postarajmy się ukazywać związki różnych stron życia i równowagę, jaka między nimi zachodzi. Nauczmy umiejętności dokonywania porównań i wnikliwego wpatrywania się w nie, by dopomogły do wyciągania wniosków i stały się źródłem siły w osiąganiu powziętych postanowień.

Stosunek młodzieży harcerskiej w Kraju do Harcerstwa zagranicą nie może w żadnym wypadku nosić cech stosunku *ofiarodawcy* do *obdarowywanego*. Musi on być uznany jako płaszczyzna wymiany wartości, które należy razem z zainteresowanym zespołem odnaleźć i odpowiednio ocenić.

Zwrócenie uwagi na czynnik *współpracy*, nie zaś jednostronnie udzielanej pomocy będzie tym cennym momentem wychowawczym, na którym przede wszystkim winno nam w tej pracy zależeć.

Dalszym ważnym etapem zapoczątkowywanej akcji współpracy będzie budzenie żywego głębokiego zainteresowania losem i warunkami życia Polonii zagranicznej i wywołanie potrzeby stałego samokształcenia się i pogłębiania wiadomości w tej dziedzinie.

Każda praca, jeśli ma dać rezultaty, oprzeć się musi na dokładnej znajomości gruntu na jakim ma działać. Wyraźne uświadomienie celu podejmowanej pracy, zaznajomienie się ze środowiskiem i ludźmi, tłem na jakim żyją i działają, oraz planowe opracowanie materiału, środków i metod działania — winno poprzedzić całokształt podjętej akcji współpracy harcerstwa krajowego z zagranicznym, o której zakresie i możliwościach realizacji pomówimy następnym razem.

M. K.-Daszkiewiczowa.

Garść uwag o wycieczkach zimowych

Niedawno przeglądałam raporty roczne kilku drużyn. W sprawozdaniach ze zbiórek drużyny rzuca się wyraźnie w oczy brak wycieczek zimowych. Najczęstsze miejsce zbiórki to izba, sala szkolna, dziedziniec it. p. Dzieje się to w znacznej mierze dlatego, że zbiórka taka jest znacznie łatwiejsza do przeprowadzenia i nie wymaga wielu przygotowań. Ale zbiórki w sali powtarzające się co miesiąc — to zaprzeczenie harcerskiej metody wędrówki i otwierania szeroko oczu na otaczającą nas rzeczywistość.

Dlaczego więc nie wykorzystać tak pięknej pory, jaką zwykle jest zima w Polsce? Dlaczego nie wyjść z sali i izb na zimno, na skrzący się mróz, na śnieg! W tym krótkim artykule rzucę garść uwag na temat wycieczek i zbiórek drużyny lub zastępu zimą.

— — — — — — — — — — — — —

Wycieczki zimowe można podzielić na trzy zasadnicze grupy ze względu na miejsce i czas trwania: 1) dłuższe wycieczki na zapadłą wieś; 2) wypady na miasto 3) wycieczki na przedmieście dużego miasta, lub do sąsiedniego miasteczka.

Pierwsze uwagi to organizacja wycieczki.

Każda wycieczka, czy zbiórka musi być dobrze przemyślana i sprężyście zorganizowana. Specjalnie zimowa. Sprawa komunikacji, zaprowiantowania, wyszukania odpowiedniego lokalu na „schronisko" (ogień) musi być postawiona na pierwszym planie. Pamiętać też należy, że dzień zimą jest krótki.

Teraz sprawa ubrania. Liczyć się musimy z tym, że nasze poczciwe, szare mundurki takie doskonałe na letnie harce, zupełnie nie nadają się na wycieczki zimą. A więc: buty długie, nieprzemakalne (wysmarowane łojem), wełniane skarpety, nauszniki, o ile zbiórka odbywa się w mieście i nie wymaga pokonywania różnych przeszkód, które matka natura czarodziejsko przed nami buduje, można włożyć mundury i palta szkolne, w przeciwnym razie radzę: wełniane spódnice (ciepłe spody), swetry i sportowe bluzy (każda narciarka pożyczy). Należy pamiętać o odpowiednim zaopatrzeniu apteczki, a przede wszystkim o środkach na odmrożenie i o ile wycieczka jest kilku dniowa, na przeziębienie! Radzę też zaopatrzyć się w laski lub kije, które przy różnych śnieżnych przeprawach oddają duże usługi. O odżywianiu i higienie warto tu pisać: każda z nas drużynowych jest przecież samarytanką i taka właśnie zbiórka będzie dla niej praktycznym zastosowaniem umiejętności, które kiedyś zdobyła, przygotowując sprawności samarytańskie. Dodam jeszcze kilka spostrzeżeń, poczynionych na różnych wędrówkach zimowych i grach:

— nic tak nie przeszkadza, jak za ciepłe długie ubranie;

— nic tak nie wprawia w czarny humor, jak zmarźnięte ręce i nogi (nasmarować tłuszczem, w buty jako izolację papier, twarz przygotować na zawarcie przymierza z ostrym nieraz wiatrem przez nasmarowanie tłustym kremem).

— nic tak nie łudzi nas bliskością, jak przedmioty na śniegu;

— nic tak nie smakuje, jak dymiąca zupa, lub gorąca herbata.

A więc, gdy jesteśmy dobrze przygotowane wtedy na śnieg, na mróz w „drogę po zdrowie i hart" jak to już przed laty radził nasz dobry przyjaciel „Zwinny Tur" w „Iskrach" (R. 1929 — 1930 stały dział „na harcerskim tropie", „w drogę po zdrowie i hart".)

Teraz nieco o programie takich wycieczek. Nie będę tu dawała recept na zbiórki, nikt mnie bowiem nie upoważnił do odegrania roli lekarza zgnuśniałych i ospałych umysłów drużynowych, czy zastępowych.

Dla mnie na zbiórce zimowej najważniejszymi są trzy momenty: 1) przełamanie własnej ospałości — fakt wyjścia z ciepłej, przytulnej izby na zimno, 2) obcowanie z przyrodą, z pięknem zimowego krajobrazu, 3) otwieranie dziewczętom oczu na otaczającą nas rzeczywistość, która w zimie występuje w bodaj, czy nie w najjaskrawszej formie.

Jeżeli w programie zbiórki są ćwiczenia polowe, należy przy takich ćwiczeniach pominąć zajęcia obozownicze, wystrzegać się gier z długotrwającymi wartam, jak najwięcej wprowadzać ruchu. Przykłady tego rodzaju ćwiczeń naturalnie z zastosowaniem własnych pomysłów czerpać można z książki Dąbrowskiego „Harce zimowe w polu". Duży nacisk położyć na obcowanie z przyrodą, tak inną i tak nam mało znaną.

Jeśli jedziecie na obóz, lub do Osiedla Szkolnego na Boże Narodzenie, spróbujcie zamiast wnosić do pokoju kawałek lasu, choinkę więdnącą, poobwieszać ją papierkami i świeczkami — iść daleko,

daleko w las i pod niebem skrzącym się mrozem i gwiazdami przełamać się opłatkiem. Spróbujcie.

Pamiętać też trzeba, że każda zbiórka musi coś konkretnego dać, czegoś nauczyć, zwłaszcza dziewczęta starsze.

A czasem wyjeżdżamy z drużyną gdzieś dalej od miasta na wieś. Nie tropimy śladów wyraźnie w śniegu znaczonych przez zastępową, nie szukamy czerwonych wstążeczek misternie zawiązanych na drzewach, ale śledzimy, jak żyje wieś w zimie (znamy ją tylko z obozu, z wakacji, z książek); idziemy śladami dzieci, które w dziurawych butach idą kilometry do szkoły. A w szkole uprzedzony nauczyciel, zgubiony tu w „pustkowiu", odcięty od świata przyjmie nas napewno serdecznie. Izba w szkole będzie miła i ciepła (rozpalimy ogień), gawęda będzie jasna i prawdziwa. Przyniesiemy z sobą nie tylko uśmiech, ale i książki w plecakach, które w podziękowaniu za gościnę oddamy dla czytelni szkolnej. A potem kiedy wracać będziemy trzęsącą się kolejką do miasta, wieźć będziemy z sobą rzecz najważniejszą — pełne zadowolenie.

A miasto? ,Czy zauważyłyście, że są ludzie, którzy modlą się o śnieg, a jeśli nie potrafią się modlić, — to przeklinają mróz. Nie myślę o narciarzach, co noszą kolorowe szaliki, ale o ludziach, dla których śnieg jest zarobkiem.

Tak się jakoś dzieje, że właśnie ten śnieg w wielkim mieście zaraz zamienia się w brunatne błoto i gdzieś znika. A więc tropcie jak się to dzieje, tropcie ludzi, którzy w najcięższy mróz pracują, by nam było wygodniej i tych, którzy w najcięższą zimę napróżno czekają na pracę.

Tropcie i patrzcie szeroko otwartymi oczami na świat, który was otacza, na świat zawsze pełen dziwów. Wyjdźcie zastępami z ciepłych sal i mieszkań, wyjdźcie na ośnieżone drogi, do lasów, w skute mrozem ulice wielkiego miasta, w uliczki wąskie, pełne pokracznych, walących się płotów i żółtych naftowych świateł za zamarźniętymi, papierem posklejanymi szybami. A kiedy wrócicie zmarźnięte do izby — inaczej będziecie gawędziły, inaczej popłynie śpiew.

A więc — powodzenia w zimowych harcach!

M. Straszewska.

Drużynowe, organizujące obóz zimowy, pamiętają, że:

Wybierając pomieszczenie na obóz trzeba pomyśleć, gdzie będzie się suszyć mokre ubranie, gdzie urządzić umywalnię tak, aby można było myć się bez skrępowania.

Wieczory zimowe są długie i nieraz trzeba je spędzać w domu, więc jedną z izb należy przeznaczyć na świetlicę, w której można będzie swobodnie się ruszać i pracować.

W ekwipunku osobistym dziewcząt musi się znaleźć odpowiednie do warunków zimowych ubranie, ciepła bielizna, dostateczne okrycie na noc.

Ale conajmniej równie ważne jest odpowiednie obuwie, o które dbać muszą nie tylko narciarki. Muszą to być mocne, nieprzemakające sznurowane buty. Pamiętać o smarach.

Dziewczęta przed obozem zimowym muszą być bardzo staranne zbadanie przez lekarza.

Menu obozu zimowego jest inne niż letniego, nie tylko dlatego, że w zimie nie mamy wielu produktów (świeże jarzyny, owoce) ale i dlatego, że inne warunki atmosferyczne wymagają innego odżywiania. Przede wszystkim jedzenie musi zawierać dostateczną ilość tłuszczów, 3 razy dziennie należy podawać potrawy gorące (śniadania, obiady, kolacje).

Przygotowując program obozu należy pamiętać, że oprócz poranków, wypełnionych ćwiczeniami narciarskimi i spacerami, mamy do dyspozycji długie popołudnia zimowe, w czasie których można dużo czytać, rozmawiać, dyskutować. Musimy zatem wiedzieć, co będziemy robić wieczorami, kto poprowadzi dyskusję, pokieruje czytelnictwem, zorganizuje pokazy, inscenizacje, lub śpiew; musimy dobrać starannie książki do biblioteczki obozu.

Ćwiczenia narciarskie i gry na śniegu dadzą dużo momentów wychowawczych. Czy wiemy, co chcemy na obozie osiągnąć?

Tylko fachowy instruktor (czy instruktorka) poprowadzi dobrze naukę narciarstwa; tylko ciekawie pomyślane i przeprowadzone gry i ćwiczenia w polu czy w lesie osiągną swój cel, dając dziewczętom maximum zadowolenia i harcerskich przeżyć. Trzeba naprzód je obmyśleć i przygotować!

„Wkółko, panie Macieju..."

Doprawdy zastanawia mnie niaraz, jaki jest sens naszych przepisów organizacyjnych. Do niedawna wydawało mi się to zupełnie jasne: w „Prawie" znajdujemy wskazania, jak postępować należy, aby urobić z siebie pewien typ człowieka; „Prawo" jest proste i trudne; jasne, a jednak wymagające głębokiego zastanowienia się. Natomiast cały szereg przepisów organizacyjnych, aczkolwiek mających swój głęboki sens wychowawczy, nie wymaga filozofowania — mówią same przez się, powinny trafić do każdego: „tak ma być — należy to wykonać". Nie ma tu niedomówień, komentarze są zbyteczne, nie trzeba nic „po swojemu" interpretować. Tymczasem — o nieba, jak wiele wśród nas analfabetów! Jak wiele niechlujstwa — bo trudno to doprawdy inaczej nazwać — jeżeli chodzi o kwestię stosowania pewnych form zewnętrznych, które są przecież wyraźnie ustalone i chyba... obowiązujące.

Tyle się wciąż mówi i pisze u nas o estetyce wyglądu osobistego, o mundurze — mój Boże — ja sama już byłam jedną z wielu, które od czasu do czasu na ten temat w „Skrzydłach" się żalą. I nic. „Wkółko panie Macieju". —

A jednak m u s i się to zmienić. Kwestii wyglądu zewnętrznego dziewcząt nie można traktować tak, jak to się u nas praktykuje. Rzecz, zdawałoby się błaha, musi stać się na pewien czas ważna, dopóki się istniejącego stanu nie naprawi.

Napisałam: wygląd dziewcząt. W tym sęk, że nie tylko o dziewczęta chodzi. Inaczej sprawa była by zupełnie prosta. Tymczasem instruktorki same są „o wiele zabardzo" nie w porządku pod tym względem. Spójrzmy na siebie, pomijam niejednolitość materiału i kroju munduórw — ale... sposób ich noszenia! Te bluzeczki przeróżne, krawatki i krawaciki, pantofelki na obcasie jak szpilka, beret na lewo, beret na

prawo, pas niedopięty — a gdzież są nasze przepisy? Czy nie umiemy czytać?! Czasem mam ochotę zwrócić uwagę jakiejś „małej" na zły stan umundurowania — tymczasem jej drużynowa przedstawia się jeszcze gorzej. Więc co? — Hufcowa? — Obrazek, jak wyżej.

Trzeba zacząć od siebie, „od góry" — skontrolować swój wygląd, potem wymagać od innych — wymagać surowo i bezwzględnie. Należy raz zerwać z tym rozczulaniem się nad dziewczętami, z lękiem, że im się zrobi przykrość, wykluczając z szeregu, gdy cała drużyna się zbierze, z tolerowaniem chodzących „pojedyńczo" okazów niedbałości o swój wygląd zewnętrzny. Przestańmy nareszcie zasłaniać się niezamożnością, trudem sprawienia sobie odpowiedniego obuwia i t. p. Tu chodzi o coś innego. Jeżeli znajdują się środki na uszycie munduru, to nie wolno potem o ten mundur nie dbać! Jeżeli powiedziane jest, że nie nosi się białych skarpetek, to zamiast białych kupuje się szare. I t. d. Im mocniej te rzeczy się postawi, tym mniej będą lekceważone. Bo w większej części jest tylko lekceważenie. Tylko.

Nasze mundurki polowe nie są ładne. Ale to inna sprawa. Jakikolwiek by jednak ten strój nie był, musimy wymagać schludnego wyglądu harcerek. To jest właśnie sprawa, która mnie tak bardzo trapi.

Może przytoczenie przykładu — dość powierzchownego nawet — usprawiedliwi moje żale. Przykładów jest mnóstwo. Ale opowiem zdarzenie z tego lata. Byłam w Krynicy na kuracji. Dziwnie mi, że tak spędzałam ten obozowy miesiąc, ale trudno — tak się złożyło. Nie szumiał mi las ponad namiotowym płótnem. I oto — któregoś dnia dostrzegłam na deptaku gromadę harcerek. Mimowolny uśmiech — chęć dowiedzenia się, skąd, jaka drużyna, może trzeba w czymś pomóc. — I nagle — poczułam wielką przykrość, spojrzawszy na tę gromadę z bliska. W brudnych, wygniecionych mundurach, rozczochrane, spocone, zakurzone — u jednej jakieś wyblakłe wstążeczki na ramieniu, u drugiej krawat przekrzywiony, kilka w beretach postawionych „na sztorc" na czubku głowy (czy to dla fantazji?) —

W sposobie ruszania się jakieś hałaśliwe rozrzucenie. — Zrobiło mi się wstyd. Ale szukałam w duszy usprawiedliwienia: zmęczone wycieczką — szły pieszo — Nie! nie ma usprawiedliwienia! A wieśniaczki, idące do miasta? Przy końcu drogi znajdują jednak chwilę czasu, aby się zatrzymać, buciki włożyć, „ogarnąć".

Poszukałam drużynowej — była jak inne. Widząc, że prawie każda z dziewcząt ma inny krawat, zapytałam, czy to jest obóz zlepkowy? „Nie, drużyny". Wyszły rano z obozu (więc gdzież tak straszliwie zdążyły wybrudzić mundury?).—

Doprawdy zaczęłam modlić się w duchu, żeby czym prędzej znikły z tego deptaka, pełnego ludzi, wśród których napewno byli i tacy, co sobie pewną opinię o harcerkach wogóle — na widok tych dziewcząt gruntowali.

„Tak się ucieszyłam, widząc was z daleka — powiedziałam. — Tutaj w tym kolorowym tłumie kuracjuszy tak odrazu zwraca uwagę mundur harcerski. — Robicie nam reklamę" — Uśmiechnęły się zadowolone. Nie odczuły w moim tonie żalu. Odeszłam. Staram się zapomnieć, jaką naszywkę z nazwą miejscowości miały na rękawach mundurów te dziewczęta.

Za to w kilka dni potem mogłaby się ucieszyć. Przyszły inne. Ich wygląd, ich postawa budziły sympatię. Zjawiły się dziarskie, radosne, młode i silne — znać było na nich wędrówkę, ale wniosły ze sobą coś zdrowego i krzepkiego. Hej, ludzie, kręcący się tam i z powrotem po wydeptanych chodnikach kurortu — nie wiecie, jak pięknie jest tam w lesie i jak cudowny jest każdy dzień życia!

To była drużyna z Krakowa.

Z. Florczakówna.



PRACA STARSZYCH DZIEWCZĄT

Kurs dla drużynowych dziewcząt starszych Chorągwi Lwowskiej

Czarny, długi wąż uwoził w nieznaną dal grupę harcerek chorągwi lwowskiej. Po długiej podróży wysiadły one wreszcie na stacji w Kielcach, by stamtąd udać się furmankami do Mąchocic.

— Jeśli by mnie ktoś zapytał, jaki był cel owego kursu, odpowiedziałabym: miałyśmy wyrobić u siebie tężyznę moralną, karność, odwagę, samodzielność, urobić sobie jasny pogląd na świat, zdobyć wreszcie tyle doświadczenia, by praca prowadzona przez nas w drużynach w ciągu roku nie napotykała na wielkie trudności. W jaki sposób zabrałyśmy się do tego? Jak wszędzie tak i tu trzeba było organizacji pracy.

Było nas 34 harcerek wraz z komendantką obozu, dhną hm. Stefanią Stipalówną, podzielonych na 3 zastępy „Żelaza", „Srebra" i „Miedzi", co razem tworzyło drużynę „Kruszców". Każdy zastęp pełnił przez 2 dni w tygodniu dyżur — do niego należał przede wszystkim program dnia, zorganizowanie ćwiczeń, gier, względnie biegów, służba przy sztandarze i służba w kuchni. Raz w tygodniu na zbiórce całej drużyny omawiałyśmy miniony okres i zastępy przedstawiały wtedy własną ocenę w procentach, biorąc pod uwagę wysunięte przez nas punkty: 1) plan pracy, 2) dyżury, 3) karność, 4) punktualność, 5) pracowitość, 6) porządek, 7) ogólna atmosfera. Samoocena zastępu pomagała nam kształcić w sobie kryterium, co dobre, a co złe.

Nauczyłyśmy się wiele rzeczy przeprowadzać tak, aby widać było ich celowość i zastosowanie. Np. „biegi" na stopnie harcerskie. Każdy z nich był inny. Na największą uwagę zasługuje „bieg" na samarytankę, który był pomyślany nie jako szereg placówek, lecz jako całodzienna wycieczka drużyny z urozmaiconym bardzo programem. Nie było w nim nic sztucznego. Każdy punkt wymagań znalazł praktyczne zastosowanie, jak np. idąc na miejsce przeznaczenia przez jakąś wieś, miały harcerki zrobić wywiad, gdzie i komu potrzeba pomocy lekarskiej, udzielić tejże, a na szkicu topograficznym tej wsi zaznaczyć miejsca, w których udzielono pomocy. Potem harcerki miały za zadanie zebrać dzieci wiej-

skie i zająć je odpowiednim programem. Inne punkty wymagań były również bardzo ciekawie przeprowadzone.

Niedaleko naszego obozu obozowały harcerki z Kalisza. Kaliszanki, podobnie jak i my, były podzielone na cztery grupy. Z tego dwie grupy przeprowadzały sprawność piechura w oparciu o wycieczkę w Góry Świętokrzyskie, dwie pozostałe sprawność wskazidrogi po wsi w oparciu o pamiątki po Stefanie Żeromskim. Tak jedne, jak i drugie posługiwały się szeregiem ciekawych ćwiczeń zbiorowych i indywidualnych i bogatą literaturą.

W trakcie obozu współpracowałyśmy z nimi, ucząc się od siebie wzajemnie i wzajemnie sobie pomagając. Ta metoda kursu dla drużynowych okazała się bardzo dobrą.

Przez cały czas obozu zdobywałyśmy same jak najwięcej wiadomości, czy to z dziedziny historii harcerstwa, czy z zakresu ratownictwa (przeszłyśmy nawet kurs samarytański), czy z terenoznawstwa jak też i przyrodoznawstwa. Wszystkie te wiadomości mogłyśmy sobie utrwalać w naszych dzienniczkach wędrowniczek (praca bowiem całej drużyny oparta była o stopień wędrowniczki), prowadzonych według dowolnego schematu, które jednak między innymi zawierały działy: 1) Praca nad sobą. 2) Korzyści intelektualne. 3) Zdobycze wędrowniczki. Z dniem każdym rosły nasze notatki, bo każdy dzień dostarczał wielu nowych wrażeń, wielu doświadczeń. Chodziłyśmy bowiem na wiele wycieczek zastępami, tropiąc życie kulturalne, społeczne, gospodarcze ludności i podziwiając przyrodę, która nas otaczała. Zdobywałyśmy sprawności dziewcząt starszych, jak wskazidrogę po wsi, piechura, kierowniczkę wycieczek i inne, opracowując same plany wycieczek, zaprowiantowanie zespołu, zbierając wreszcie materiały do „monografii Kielecczyzny". Poznałyśmy dość dokładnie Kielce — miasto — zwiedzając tamtejsze zakłady Związku Spółdzielców R. P. „Społem", później Muzeum Świętokrzyskie, które posiada bogate zbiory, dotyczące przyrody, histori i prehistorii. Każdy zastęp miał do opracowania podczas pobytu w Kielcach inne zagadnienie — potem wszystkie dzieliłyśmy się zdobytymi wiadomościami.

Podczas obozu przedsięhrałyśmy dłuższe wycieczki wymagane do stopnia wędrowniczki. Jedna z nich prowadziła szlakiem turystycznym przez Góry Świętokrzyskie. Wędrując wyzłoconą od słońca drogą, radosne i rozśpiewane zbierałyśmy pieśni, legendy, zwyczaje i obyczaje ludowe.

Specjalny charakter na tym obozie miały nasze ogniska wieczorne, podczas których same wygłaszałyśmy gawędy, najczęściej z wysunięciem tez dyskusyjnych. Czasem ogniska nasze miały inny charakter, jak np. „ognisko wesołe" lub „regionalne" z pieśniami, tańcami i legendami. Każde gromadziło prócz nas na naszym terenie obozowym bardzo przychylną nam ludność, którą zjednałyśmy sobie uprzejmością i pomocą sanitarną. Pracowity dzień na obozie kończyło „Sztandarowi cześć" przy opuszczeniu go i modlitwa harcerska:

...dla siebie o pomoc, dla Polski o dobro i rozkwit, prosimy Cię, Panie!

L. Rychlewska.

W GROMADZIE ZUCHÓW

Konferencja Okrągłego Stołu Brązowych Sów w Adelboden

Dnia 25 lipca r. b. zjechało się w „Notre Châlet" dwadzieścia przedstawicielek dziewięciu państw: Anglia, Belgia, Francja, Holandia, Irlandia, Norwegia, Polska, Szwajcaria, Szwecja.

Przewodniczyły konferencji: Miss Chilton Thomas — Angielka, Miss Brusewitz — Szwedka, Miss E. A. Desch — Angielka i Frl. von Herrenschwand—Szwajcarka.

Na progu domu powitała gości dh. von Herrenschwand — popularnie zwana „Falk", zaznajomiła nas z rozkładem „Notre Châlet", wskazała miejsca w sypialniach. Czas do kolacji przeznaczony był na rozlokowanie się.

O siódmej dzwonek wezwał do sali jadalnej. Po posiłku dh. Falk odczytała podział na zastępy i godła zastępów — były nimi sąsiednie, śnieżne szczyty. W zastępach wymieszano narodowości. Godła nadano bez porozumiewania się z zastępami. Dopiero przeglądając kronikę „Notre Châlet" przekonałam się, że te same godła miały wszystkie konferencje. W parę dni później zostałyśmy nieoficjalnie „Stokrotkami", „Szarotkami" i „Dzwonkami", jako gromada „Polnych Kwiatów".

Wieczorem różnojęzyczna gromada zasiadła w kole, na skórach baranich — a w głębi, przy kominku, na małych taborecikach — dhny Thomas i Falk.

Dowiedziałyśmy się o zwyczajach tutejszych, o naszych obowiązkach i prawach, a w końcu zabrzmiała pieśń „Là haut, sur la montagne il est un grand Châlet".

Gdy wybiła godzina 10,30 — tony melodii — „Idzie noc" — dały hasło do gaszenia światła. Następnego dnia praca ruszyła według programu rozesłanego uprzednio uczestniczkom konferencji.

Rozkład poszczególnych dni był podobny:

1) Pobudka, 2) sprzątanie, obejmowało ono 3 działy: sprzątanie pokoi, nakrywanie i podawanie do stołu, zmywanie naczyń, ewentualna pomoc w kuchni. Poszczególne czynności wykonywały zastępy kolejno, lecz zawsze wszystkie były zajęte, 3) podniesienie sztandaru międzynarodowego — i tu pokolei wszystkie narody przedstawiały swoje zwyczaje, a więc np. Szwajcaria dwa szeregi trzykrotnie krzyżowała, aż utworzyło się półkole. Na rozkaz dany przez komendantkę wybiegały trzy sztandarowe, łączyły się na skraju półkola i krokiem paradowym podchodziły do sztandaru: „Drużyna baczność, Sztandarowi cześć"! Jedno pociągnięcie liną wystarczyło, aby przygotowana uprzednio flaga zatrzepotała na wietrze. „W tył zwrot" — i gdy trójka skautek oddaliła się, występuje inna skautka, recytując prawo skautowe swego kraju.

4) Referat piętnastominutowy tylko, gdyż każdy był wygłaszany w dwu językach: po francusku i po angielsku.

5) Gry lub ćwiczenia w związku z referatem.

6) Obiad, cisza, zajęcia dowolne.

7) Dyskusja w trzech grupach: angielskiej, francuskiej i niemieckiej nad zagadnieniami związanymi z referatem. Punkty do dyskusji były już uprzednio przewidziane w programie. Jeżeli nie każda uczestniczka, to przynajmniej każdy kraj zabierał głos, by zaznajomić innych z pracą na swym terenie i wykazać swój dorobek.

W konferencji najczynniejszy udział brała Anglia i Szwecja.

Angielki poza referatami: „Znaczenie wyobraźni w pracy zuchowej" i „Czynna postawa zucha — służba i drogi do osiągnięcia tego celu", prowadziły gry pobudzające wyobraźnię, orientację. Szwecja wyróżniła się śliczną gimnastyką, majsterkowaniem (urządzenie szpitala). Belgia, Francja — grami przyrodniczymi i dla zdrowia, Polska — dała gry w zakresie sprawności ziemnego ludka, zuchowe, mozaikę ze wzorów ludowych, zdobywanie skarbu i referat dh. hm. A. Świdzińskiej — „Sprawności zuchowe, jako bodziec w wychowaniu zucha na dzielnego i użytecznego człowieka."

Przy prowadzeniu gier i ćwiczeń stosowano system szóstkowy. Wygrywający dostawał w nagrodę konkretny przedmiot np. pewną ilość muszelek, fasoli itp. Sędzią była drużynowa. Nagrody jednostkowe szły na korzyść gromadek. W wypadku, gdy były różne oceny, urządzano losowanie, np. należy roztrzygnąć, która gromada przyniosła bielszy kamień — dzieci kładą koło wybranego kamyka swoje zapałki. Wygrywa gromadka, która otrzymała więcej zapałek.

W referatach i dyskusjach, poza zagadnieniami psychologicznymi, omawiałyśmy szczegółowo metody pracy, programy i organizację pracy w różnych krajach. Okazało się, że w wielu wypadkach postępujemy podobnie, chociaż w Polsce ruch zuchowy jest daleko silniej rozwinięty, ma więcej sprecyzowane programy. Ogólne zdziwienie wywołała wiadomość, że nasze nasze kolonie, czy kursy trwają conajmniej trzy tygodnie, gdy w Belgii, Francji, czy Anglii drużynowej starcza sił zaledwie na dziesięć dni.

W programie konferencji nie brakowało i atrakcji, a więc: wycieczka na Spitz (2650 m.), święto narodowe Szwajcarii — iluminacja Adelboden i ognie na stokach gór, wystawa zuchowego majsterkowania, pięciolecie „Notre Châlet" z herbatką w domku Miss Beby Storow, fundatorki domu i nakoniec popołudniowa wycieczka do wspaniałego wodospadu.

Tych dziewięć dni wystarczyło, byśmy całym sercem przylgnęły do tego naprawdę „Naszego Domu", poznały pracę i dorobek odległych terenów i nawiązały serdeczny kontakt z Brownies, Petites Ailes, Lutins czy Jeanettes.

Zespół konferencji był na wysokim poziomie kulturalnym, co pozwoliło na wytworzenie nadzwyczaj pogodnej i radosnej atmosfery, ogromnej wzajemnej życzliwości uczestniczek. Sama dhna Falk była żywym przykładem — harcerki, która w każdej dziedzinie potrafi być użyteczna. Przepasana fartuchem pracuje w kuchni, po chwili bierze czynny udział w obradach, w innym znów momencie ślęczy nad reperowaniem stosu bielizny. Zawsze uśmiechnięta, gotowa pomóc otoczeniu.

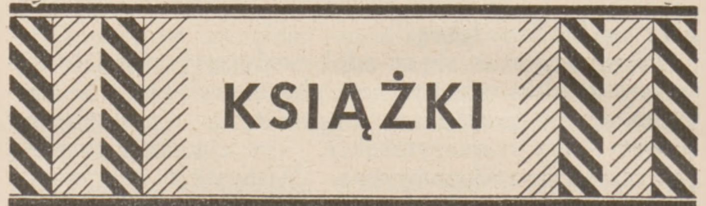
I. Kisielnicka.

Kronika zuchowa

Kurs dla instruktorek zuchowych odbędzie się w dniach 28-grudnia — 8 stycznia w Zwardoniu.

Celem kursu jest dalsza praca nad osobistym wyrobieniem w zakresie stopnia wędrowniczki, przedyskutowanie zagadnień związanych z ruchem zuchowym na szerszym terenie (organizacje pracy zuchowej na terenie hufca, ruch zuchowy w innych krajach, praca w gromadach specjalnych i t. p.), oraz zdobycie materiału w postaci ćwiczeń, gier, piosenek i tańców. Kurs prowadzi hm. Jadwiga Zwolakowska. Warunki przyjęcia: próba na drużynową zuchów. Opłata 35 zł.

Zgłoszenia kierować do dn. 5 grudnia do Głównej Kwatery Harcerek (przez Komendę Chorągwi) w celu uzyskania zniżki na przejazd.



Dr. Ewa Grodecka. — O Metodzie harcerskiej. i jej stosowaniu. — Nakł. Harcerskiej Szkoły Instruktorskiej na Buczu. W-wa, 1937.

„Baden Powell nie stworzył Skautingu. On go odkrył" (str. 8) — odkrył w duszy i sercu człowieka. Nic więc dziwnego, że każdy kto się zaledwie zetknie z harcerstwem rozumie odrazu jego treść i odczuwa formy stosowania go w życiu, ale niejedna z wytrawnych nawet instruktorek nie odrazu umiałaby zwięźle, jasno i treściwie powiedzieć, co to jest Harcerstwo, jaka jest jego metoda i jak się ją stosuje. — Zrozumieć, wyczuć — łatwo, ująć w słowa — trudno. Trudność tę usiłowały pokonać liczne kursy podharcmistrzyń, które odbyły się na Buczu w latach 1933-36. Dorobek ich myśli został zebrany i uwzględniony w opracowanej ostatnio przez dhnę Ewę Grodecką V — VI książeczce z cyklu „Zagadnienia Instruktorskie".

W szeregu rodziałów, uwzględniających: metodę harcerską, system zastępowy, program harcerski, etapy wychowania harcerki i zastępowej (ta, która prowadzi) znajdujemy teoretyczne rozważania, odnoszące się do wyżej wymienionych tematów. Czy mają one służyć jako podręcznik, z którego można się nauczyć harcerstwa? — Nie, i jeszcze raz — nie! — Mają być tylko dla tych, które już długo żyły i myślały po harcersku, oraz pomagały innym po harcersku pracować, a więc dla instruktorek od drużynowej począwszy — sprawdzianem, sprostowaniem lub uzupełnieniem poglądów w pewnej mierze wyrobionych, przepracowanych, przemyślanych.

— Mają być dla wszystkich naszych Przyjaciół wyraźnie skrystalizowanym ujęciem w słowa tego, co my nazywamy Harcerstwem.

* * *

Książka zawiera w sobie szereg myśli wybranych z „Wskazówek dla Skautmistrzów" Naczelnego Skauta, ciekawie zestawionych z całością, oraz spis książek harcerskich, obowiązujących starszyznę żeńską.

J.

Takiej Polski chce Józef Piłsudski. — Nakładem Harcerskiej Szkoły Instruktorskiej.

W dobie obecnej, wśród zamętu zdarzeń, w wirze ścierających się nawzajem prądów i idei jedno powinno być nam drogowskazem — Myśl państwowa, Myśl twórcza Józefa Piłsudskiego. Za nią idąc, zgodnie z jej nakazaniami postępując, będziemy budowały Polskę taką, jaką chciał widzieć Marszałek.

Mała książeczka, która kilka dni temu zaledwie wyszła z druku zawiera w sobie myśli wybrane z wszystkich dzieł Józefa Piłsudskiego i zestawione według następujących zagadnień: 1. człowiek 2. Polska. W dziale pierwszym uwzględniono: człowiek, prawda i siła duszy, prawo i honor, praca, służba; w drugim wyróżniono: Wielka Rzeczpospolita przyszłości, zgoda i jedność. Do wspólnej skarbnicy, kresy — mniejszości, żołnierzom — Polakom z obczyzny, Młode pokolenie, wojsko — obrona kraju, w rodzinie narodów, sąd historii.

Książka ta powinna znaleźć się w rękach każdej instruktorki, aby była jej najmędrszym przewodnikiem i najgorętszym przyjacielem na częstych rozstajach współczesnego życia. N.

Anna **Oderfeldówna** — **Młodzież Przedmieścia.** — Z badań ankietowych na Ochocie. — Instytut spraw społecznych. — Sprawy rynku pracy i bezrobocia Nr. 11. — Skład Gł. w „Naszej Księgarni". Warszawa, 1937 r. — str. 235.

Zagadnienia młodzieżowe były w ostatnich latach przedmiotem zainteresowań i ożywionych dyskusji. Słowo „młodzież" było na wszystkich ustach, widniało na każdej stronicy prasy codziennej. Ale wraz ze wzrostem popularności zmniejsza się zakres znaczenia wyrazu — pojęcie młodzieży ogranicza się tylko do młodzieży szkolnej, zgrupowanej w jakiejś organizacji, lub niezrzeszonej, do kadr akademickich (w innym zresztą zestawieniem), i — wreszcie — do niezamożnej, oraz bezrobotnej młodzieży, grupującej się przy ośrodkach, niosących potrzebującym pomoc materialną lub kulturalną (świetlice).

Zapomniało się, że struktura młodego pokolenia jest bardzo skomplikowana, i, że poza tą wielką grupą, którą się widzi w społeczeństwie, istnieje ogromna rzesza młodzieży, wegetującej w strasznych warunkach kulturalnych — w możliwie najszerszym tego słowa znaczeniu — o której się nic nie wie, dla której się nic nie robi, do której się po prostu nie dociera. Do rzeszy tej należy w głównej mierze nieobjęta działalnością świetlic i tow. dobroczynności młodzież przedmieścia — środowiska o specyficznych warunkach, charakteryzujących się wielką zmiennością, różnorodnością i nieharmonijnością. Środowiska, w którym krzyżują się wpływy wsi i wielkiego miasta, stwarzając nieraz paradoksalne sytuacje.

Ażeby tej młodzieży dać jakąś zorganizowaną i właściwą pomoc trzeba poznać do głębi życie całego środowiska, całej masy ludzi przedmieścia. Sprawą tą zajął się Instytut Spraw Społecznych, organizując badania na Ochocie.

Przeprowadzono wśród przedstawicieli różnych grup społeczeństwa ochockiego szereg wywiadów, opartych o specjalnie pomyślane kwestionariusze. Wypowiedzi opracowano następnie według następujących zagadnień:

I. Charakter środowisk rodzinnych badanej młodzieży.

Uwzględniono tu zajęcia rodziców, ewentualny zawód, zarobki, warunki mieszkaniowe, odżywianie, ubranie, potrzeby.

II. Nauka.

Przyczyny przedwczesnego opuszczenia szkoły powszechnej, dokształcanie, oceny, wspomnienia szkolne, problem szkoły średniej.

III. Bezrobocie — praca — zawód.

Zagadnienie to rozpatrzono osobno dla dziewcząt i osobno dla chłopców różnych środowisk społeczeństwa ochockiego, uwzględniając: kształcenie zawodowe, pracę niewykwalifikowaną, pracę uczni i absolwentów szkół powsz. oraz zawodowych, bezrobocie, służbę domową dziewcząt, ich pracę w fabryce, u krawcowej, w sklepie, pracę uczennic lub absolwentek szkół zawodowych, dokształcanie na kursach gimnazjalnych wieczorowych, poszukiwanie pracy.

IV. Skala potrzeb kulturalnych.

Rozpatrzono tu zagadnienie sportu, wyjazdów, świetlic, stowarzyszeń, czytania książek, kina, muzyki, teatru i cyrku, czytania gazet.

V. Dom rodzinny i znajomości.

Uwzględniając stosunek do rodziców pozytywny i konflikty w rodzinie, nieustalone normy obyczajowe znajomości, wpływ czynników ekonomicznych na stosunki między młodzieżą, wreszcie stosunek tak dziewcząt jak chłopców do narzeczeństwa i małżeństwa.

VI. Poglądy i dążenia.

Poruszono tu poglądy na różnice majątkowe i klasowe, stosunek do pracy, państwa i klasy, rządu i obywateli nie-Polaków w państwie, kryzysu.

Mówiąc o poglądach uwzględniono ich źródła: sytuację rodziną, środowisko w którym badany pracuje, wpływ organizacji politycznych i oświatowych, prasy, przypadkowych oddziaływań politycznych, szkoły, kościoła. Przy czym wypowiedzi młodzieży, podającej swój program społeczny rozpatrzono ze względu na związanie się jej lub niezwiązanie z organizacjami, mogącymi wpłynąć na wytworzenie się takich poglądów.

Obraz życia Ochoty, który stwarza nam książka Oderfeldówny, choć oparty na fragmentarycznych danych, obejmujących tylko 235 wypowiedzi odsłania przed nami tragiczną rzeczywistość.

Te suche, czasem tylko zabarwione pierwiastkiem emocjonalnym odpowiedzi na proste, statystyczne pytania kwestionariuszy, połączone uwagami o czysto naukowym charakterze mają ogromną moc siły wyrazu. Są dokumentami, które krzyczą nam o koszmarnej prawdzie i mocniej targają uczuciami czytelnika, przejmując go dreszczem grozy, niż wszelkie literackie opracowania.

Książka ta, — nie wytwór fantazji, lecz zbiór przeraźliwych, istniejących faktów — powinna się znaleźć w rękach wszystkich, którzy dążą do wprowadzenia ładu w życie młodego pokolenia Polski i wywołać jedyny odruch — konkretny, realny, planowo obmyślony czyn.

J. S.

Z PRASY HARCERSKIEJ.

Ostatnie numery „Brzasku" przynoszą szereg ciekawych artykułów, dotyczących rozmaitych zagadnień aktualnych. W numerze 2 — 3 na naczelnym miejscu znajdujemy wypowiedź d-ha Sosnowskiego p. t. „Jedna, czy wiele organizacji młodzieży" (odczyt, wygłoszony w Polskim Radio). Autor przeciwstawia samorzutne organizacje „młodzieżowe" — organizacjom „dla młodzieży", będącym kontynuacją grup dorosłych. Szukając odpowiedzi na postawione w tytule pytanie rozpatruje druh Sosnowski ujemne i dodatnie strony organizacji totalnych, a więc siłę i potęgę zbiorowości, a z drugiej strony zmechanizowanie człowieka. Istnienie wielu organizacji rozdrabnia energię i osłabia spoistość wewnętrzną narodu czy państwa; uzyskujemy jednak wszechstronny rozwój kulturalny i poszanowanie jednostki. W zakończeniu wysuwa autor koncepcję konsolidacji odrębnych grup wokół wyraźnych założeń ideowych.

Dh. A. Kamiński porusza ważne zagadnienie przerostu znaczenia w Polsce grupy urzędniczej, przeciwstawiając polską „inteligencję" — stanowi średniemu na Zachodzie Europy, — obejmującemu pracowników handlu, przemysłu, rzemiosła, — warstwie „budującej siłę gospodarczą narodu".

W artykule „Stan trzeci a rozwój miast" dh. W. Dietz wysuwa konieczność gromadzenia kapitałów za pomocą rozwoju spółdzielni i spółek akcyjnych oraz udziału w kapitale produkcyjnym szerokich warstw społeczeństwa. Udział ten może zapewnić sprawiedliwy podział dochodu społecznego i usunąć poczucie krzywdy w szerokich masach.

W dziale Polemika – Głosy postronne zamieszczony jest przedruk przemówienia do młodzieży premiera Anglii Stanley'a Baldwina.

Ze szczególnym zainteresowaniem przeczytałam reportaż dha J. Dąbrowskiego, dotyczący rozwoju pracy starszych chłopców. Zdaje mi się, że zagadnienia tam poruszane są aktualne także w naszej pracy w zastępach starszych dziewcząt.

Numer 4 — 5 „Brzasku" omawia głównie Jamboree Skautów w Holandii. Zamieszczono przemówienie Baden Powell'a, który w mocnych słowach podkreślił znaczenie Braterstwa Skautowego dla szerzenia i ugruntowania idei pokoju.

„Przez kultywowanie przyjaźni, jakie scementowane zostały na tym Jambo, — mówił Skaut Naczelny — przygotowujecie drogę do pokojowego rozwiązania międzynarodowych zagadnień, co wywoła daleko sięgające skutki dla sprawy pokoju na całym świecie. To zobowiązuje was wszystkich na tym wielkim zgromadzeniu Młodości, abyście uczynili jaknajwiększe wysiłki dla ugruntowania przyjaźni między skautami różnych narodów".

Zasadnicza myśl przemówienia mieści się w tytule: „Posłannictwo nasze — to rozprzestrzenienie przyjaźni i braterstwa na całym świecie".

Artykuł dha L. Bara p. t. „Polacy organizują współpracę prasy skautowej świata" jest treściwym i bardzo interesującym sprawozdaniem z pierwszej wystawy prasy skautowej całego świata, przygotowanej na odnośną Konferencję przez Harcerstwo polskie.

Na konferencji tej został m. inn. wygłoszony przez Szefa Głównej Kwatery Skautów Fińskich Inż. Lauri Vuolasvirta referat p. t. „Zagadnienie polityczne i społeczne w prasie skautowej".

Referat ten został również zamieszczony w „Brzasku". Organizację Jamboree, fizjonomię obozów niektórych delegacji, oraz naszą postawę, to czem byliśmy i jak się przedstawialiśmy na Jamboree holenderskim charakteryzuje druh A. Kamiński. („Na marginesie Jamboree").

I wreszcie nie związany z Jamboree jest artykuł druha A. Wasilewskiego p. t. „Opowiadanie wiejskiego nauczyciela". Przeżycie nauczyciela — harcerza, który bezpośrednio po uzyskaniu kwalifikacyj dostał się na wieś kresową, wcale nie „spokojną", i wcale nie „wesołą" i podjął wiele wysiłków, aby tę wieś poruszyć, zorganizować i pchnąć na drogę rzeczywistego rozwoju gospodarczego i kulturalnego — stanowią jego bardzo ciekawą i pouczającą treść.

Dhna W. Konewczanka („Bilans ubiegłego lata"), daje przegląd najważniejszych wydarzeń, zaszłych w okresie naszego wakacyjnego obozowania na „froncie życia młodzieży".



Z NASZYCH PLACÓWEK

Bucze

KOMUNIKAT L.XLIX.
za miesiąc wrzesień 1937 r.

Od dnia 31.VIII. do 15.IX. 1937 r. trwała w Szkole Instruktorskiej przerwa. Czas ten przeznaczono na gruntowne porządki, sprawdzanie inwentarza i reorganizację życia gospodarczego.

I. KURSY I KOLONIE.

1) Dnia 27.IX. rozpoczął się I kurs opiekunek dzieci. Uczestniczek 11. Wszystkie z Chorągwi Śląskiej.

2) Dnia 18.IX. przyjechała na miesięczny pobyt 51 osobowa kolonia dziecięca z Rudy Śląskiej. Dziewczęta z klasy III i IV. Z kolonią pracuje kurs opiekunek dzieci.

II. DZIECIĘCA SZKOŁA INTERNATOWA.

Dnia 15.IX. rozpoczęto naukę w Dziecięcej Szkole Internatowej. Dzieci uczą się indywidualnie. Praca dzieci kl. V, VI i VII oparta na przydziałach.

III. PRZEDSZKOLA.

1) Dnia 3 września wznowiono po wakacjach pracę w przedszkolu w Górkach Wielkich. Zapisało się 25 dzieci.

2) Przystąpiono do zorganizowania drugiego przedszkola wiejskiego w Brennej. Dzieci zgłosiło się 30. Funkcję wychowawczyni objęła Druhna Tamara Zacharówna. Od 15.IX. przedszkole pracuje systematycznie.

3) Przedszkole w Grodźcu nadal pozostaje pod naszą opieką. Dzieci 18.

We wszystkich przedszkolach dzieci otrzymują II śniadanie złożone z mleka i chleba.

IV. SZKOŁA PRZYSPOSOBIENIA GOSPODYŃ WIEJSKICH.

W Szkole wznowiono prace polne.

Dnia 27.IX. odbyło się drugie zkolei zebranie Rady Opiekuńczej, które interesowało się żywo przebiegiem prac w Szkole, a zwłaszcza metodą pracy stosowanej przez nas w nauczaniu.

V. PRACOWNIA KRAWIECKA.

W czasie od 9.IX — 30.IX 37 r. wykonano następujące zamówienia: 8 szt. białych bluzek, 2 mundury polowe; dla Zakładu Leczniczo-Wychowawczego w Rabsztynie: 60 szt. fartuszków, 30 szt. koszulek nocnych, 30 szt. koszulek dziennych; 30 par majteczek; dla hotelu harcerskiego w Warszawie: 40 szt. prześcieradeł. 40 szt. powłoczek, 40 szt. zagłówek.

VI. HUFIEC BUCZAŃSKI.

W drużynach i gromadach opracowano programy i rozpoczęto pracę.

Skład Komendy i Rady Hufca:

1. Hufcowa phm. A. Libionkówna,
2. Druż. w Pogórzu i sekretarka druż. A. Fichtelówna,
3. Druż. w Skoczowie i skarbniczka druż. J. Zmudzka,
4. Druż. w Lipowcu i magazynierka, Z. Słowikówna,
5. Druż. w Grodźcu i bibliotekarka druż. W. Drozdowicz,
6. Druż. w Górkach W. i delegatka do K. P. H. phm. F. Kaczmarska,
7. Druż. gromady w Górkach W. i odpowiedzialna za pracę zuchową phm. K. Kalecińska,
8. Druż. w Brennej druż. T. Zacharówna,
9. Druż. gromady zuch. w Grodźcu druż. J. Gradkówna,
10. Druż. gromady zuch. w Pogórzu p. o. druż. St. Brodowiczówna.

VII. BUDOWA.

Z dniem 1.IX. br. rozpoczęto budowę obory i chlewni.

Wymurowano murów z cegły 86 m³, wybito betonu 47 m³, wywieziono ziemi 135 m³.

VIII. WAŻNE WYDARZENIA.

W dniu 26.IX. odbyło się zebranie Kuratorium Bucza, na którym przewodniczył P. Kurator T. Kupczyński.

CZUWAJ.

(—) Józefina Łapińska
Komendantka
Harcerskiej Szkoły Instruktorskiej
na Buczu.

KOMUNIKAT L. L
za miesiąc październik 1937 r.

I. KURSY I KOLONIE.

1. Dnia 17.X. zakończył pracę I kurs opiekunek dzieci. Uczestniczek 11 z Chorągwi Śląskiej. W wyniku kursu 2 druhny uzyskały kwalifikacje samodzielnych kierowniczek kolonii i półkolonii, 6 druhen uzyskało kwalifikacje pomocniczej siły wychowawczej kolonii i półkolonii. 7 druhnom przyznano sprawność ratowniczki, 11 sprawność opiekunki chorych, 10 sprawność opiekunki dzieci.

2. Dnia 18.X. rozpoczął się XLX kurs metodyczny dla drużynowych młodszych dziewcząt. Uczestniczek 17. Z Chorągwi kieleckiej 7, ze Śląskiej 3, z Warszawskiej 2, z Łódzkiej 2, z Wielkopolskiej 1, z Lwowskiej 1, z Gdańskiej 1.

3. W dniu 21.X. przyjechała 40 osobowa kolonia dzieci z Małej Dąbrówki. Dziewczęta z klasy V i VI-tej. Kolonia jest terenem pracy kursu metodycznego drużynowych.

II. DZIECIĘCA SZKOŁA INTERNATOWA.

Dnia 17.IX. liczba dzieci powiększyła się o 10 dziewczynek z kl. III i IV.

III. PRZEDSZKOLA.

Przy przedszkolu w Brennnej zostało zorganizowane Koło Matek.

IV. SZKOŁA PRZYSPOSOBIENIA GOSPODYŃ.

Praca idzie normalnie, z dużym nasileniem robót jesiennych ogrodowych.

V. HUFIEC BUCZAŃSKI.

W drużynach i gromadach praca idzie zgodnie z programem całorocznym.

VI. BUDOWA.

Budowa obory trwa dalej. Wymurowano 70 m² muru, wymurowano kominy, wytynkowano 120 m² muru, wybito 20 m² betonu, wybito 155 m² żelazo-betonu i 94 belki stropowe. Wykopano 37 m kanału, wykopano 37 m³ wykopu, nawożono 29 m³ ziemi przy budowi.e

Zaczęto budowę transformatora. Wymurowano 30 m² muru, wybito 17 m betonu, wykopano 8 m żelazo-betonu stropu, wykopano 18 m wykopu.

VII. GOSPODARSTWO.

W miesiącu październiku urodziły się 3 cielęta w tym para bliźniąt od Maliny.

Czuwaj!
(—) Józefina Łapińska
Komendantka
Harcerskiej Szkoły Instruktorskiej
na Buczu.

KURS DLA HARCEREK NAUCZYCIELEK PRACUJĄCYCH NA WSI.

W terminie 28.XII. — 10.I. odbędzie się w Szkole instruktorskiej na Buczu kurs dla nauczycielek, pracujących na wsi. Kurs ten ma za zadanie zorientowanie harcerek, pracujących na wsi, w zagadnieniach aktualnych wsi, oraz podanie wskazówek, tyczących zakresu i metod pracy społecznej na wsi (harcerskiej i poza-harcerskiej). W kursie tym mogą wziąć udział zarówno czynne instruktorki doświadczone w tej dziedzinie, jak i młode harcerki - nauczycielki, podejmujące dopiero pracę zawodową. O kursie tym poinformowane są władze szkolne, które ze swej strony zawiadomią o nim nauczycielki.

KURSY INSTRUKTOREK SŁUŻBY SAMARYTAŃSKIEJ.

Kursy instruktorek służby samarytańskiej Główna Kwatera Harcerek organizować będzie w roku bieżącym w Harcerskim Zakładzie Leczniczo - Wychowawczym w Rabsztynie.

Kursy odbędą się w następujących terminach:

9 — 22.XII. — kurs instruktorek służby samarytańskiej (dla lekarek, studentek medycyny, pielęgniarek i t. p.),

28.XII. — 10.I. — kurs instruktorek służby samarytańskiej (dla instruktorek harcerskich, zdobywających specjalność instruktorską, lekarek, studentek medycyny, pielęgniarek i t. p.),

1 — 25.II. — kurs dla kierowniczek pracownic kolonii dziecięcych.

25.III. — 14. IV. — kurs instruktorek służby samarytańskiej.

1. — 25. V. — kurs dla kierowniczek i pracownic kolonii dziecięcych.

Z ramienia Wydziału Kształcenia Starszyzny za kształcenie instruktorek służby samarytańskiej odpowiedzialna jest hm. Anna Piotrowska, Kierowniczka Zakładu w Rabsztynie.

KURS METODYCZNY INSTRUKTORSKI SŁUŻBY ŁĄCZNOŚCI.

Odbędzie się w Warszawie w terminie 29.XII.37 r.—6.I.38 r. Kurs przeznaczony jest dla absolwentek kursów łączności, organizowanych przez Główną Kwaterę Harcerek w Zegrzu, ponadto mogą w nim wziąć udział fizyczki 3 roku studiów.

Opłata 25 zł. plus koszty przejazdu przy 80% zniżce. Zgłoszenia do Głównej Kwatery Harcerek przez Komendę Chorągwi do dnia 10.XII. br.

KURS INSTRUKTOREK SPECJALNOŚCI W. F.

W związku z ustaleniem linii szkolenia starszyzny harcerskiej w działach specjalnych na kursach instruktorskich metodycznych dla instruktorek specjalności w r. b. G. K. H. rozpoczyna szkolenie metodyczne instruktorek wf. Pierwszy kurs metodyczny dla instruktorek usprawnienia fizycznego będzie zorganizowany na Buczu w czasie od 12 do 22 grudnia b. r.

Program kursu przewiduje metodyczne przepracowanie zagadnień wf. w harcerstwie, ustalenie metod, zakresu realizowania tej dziedziny w pracy harcerskiej. Kurs ten jako pierwszy tego typu będzie kursem pionierskim.

Kurs powyższy zgrupuje Druhny po studiach wf. a więc po ukończonym Studium WF. w Krakowie, Poznaniu, C. I. W. F., P. I. W. F., rocznych wyższych kursach P. U. W. F. i P. W.

Dla dobra przyszłej pracy w zakresie wf. na tym kursie nie powinno zabraknąć żadnej z harcerek „wuefek". Druhny zainteresowane, są proszone o przesłanie zgłoszenia do G. K. H., W-wa, ul. Łazienkowska 7, — do dnia 1 grudnia b. r. (Kurs zatwierdzony jest przez Ministerstwo W. R. i O. P. i będzie uprawniał do urlopów w szkole).

ZEBRANIE KOMISJI WĘDROWNICZEK I STARSZYCH HARCEREK.

Dn. 19. IX. odbyło się VI zebranie Komisji Wędrowniczek i Starszych Harcerek dla omówienia akcji letniej wędrowniczek i programu pracy na rok bieżący.

Program pracy zarysowuje się jasno na podstawie instrukcji z roku ubiegłego (z kwietnia), należy ją obecnie usilnie na wszystkich terenach realizować, a więc:

1) wyodrębniać zastępy i drużyny wędrowniczek (tu wynika sprawa drużyn międzyszkolnych),

2) obsada kształcenia drużynowych wędrowniczek, oraz instruktorek specjalności (stworzenie sieci tych instruktorek w hufcach),

3) zorganizowanie we wszystkich Komendach Chorągwi Wydziałów wędrowniczek dla kierowania pracą w terenie.

ODPRAWA REFERENTEK ZUCHOWYCH KOMEND CHORĄGWI.

Odprawa odbyła się w Warszawie dn. 3. X. z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie referentek.
2) Wytyczne pracy na rok bieżący.
3) Prace programowe Inspektoratu Zuchów G. K. H.

W roku bieżącym kontynuowane będą główne wytyczne roku zeszłego, a więc:

a) ożywienie pracy w gromadach przez podejście do pracy po linii sprawności,
b) podniesienie poziomu racjonalnego majsterkowania,
c) wzmożenie akcji letniej gromad.

Zdecydowano zwrócić większą uwagę na rolę przybocznej dla zachowania ciągłości pracy.

Inspektorat Zuchowy G. K. H. projektuje w roku bieżącym między innymi pracami:

a) poczynienie dalszych prób w kierunku pracy w gromadach specjalnych,
b) gromadzenie doświadczeń z pracy zuchowej na wsi, kolonii zuchowych, realizowania sprawności, obrzędowości i t. p.

Z ODPRAWY REFERENTEK P. DO O. K.

W dn. 2 i 3 października r. b. odbyła się w Domu Harcerskim w Warszawie odprawa referentek i k-dtek obozów p. do o. k. przy udziale 14 uczestniczek z 10 chorągwi.

Program odprawy:

1) sprawozdanie z akcji letniej,
2) wyniki akcji letniej na tle zamierzeń przedwakacyjnych,
3) programy p. w. w liceum,
4) zagadnienie specjalizacji w drużynach wędrowniczek,
5) organizacja kształcenia instruktorek specjalności w r. b.,
6) programy prac chorągwi na r. b.

Akcja letnia tegoroczna przedstawia się, jak n.: odbyło się 13 obozów sprawnościowych p. do o. k., a mianowicie: chor. Lubelskiej, Lwowskiej, Warszawskiej, Krakowskiej, Mazowieckiej, Łódzkiej, Śląskiej, Wołyńskiej, Wielkopolskiej, oraz obozy instruktorskie G. K. H. łączności w Zegrzu i p. do o. k. w Augustowie.

Większość dziewcząt ukończyła obozy ze sprawnością p. do o. k., pozostałe wykańczają i uzupełniają obecnie braki.

Na odprawie omawiane były elementy wędrowniczki, a więc w jakim stopniu były one stosowane na obozach specjalnych. Z dyskusji wynikało, że realizacja specjalności w oparciu o program wędrowniczki łatwiejsza jest na obozach drużyn i hufców, niż na obozach Komend Chorągwi. Dla głębszego oświetlenia roli obozów p. do o. k. w całokształcie akcji letniej, dhna M. Węglarzówna przedstawiła zamierzenia przedwakacyjne w stosunku do obozów st. dziewcząt i ich wyniki. Dyskusja uwzględniła nast. zagadnienia: a) o ile obozy wf. i p. do o. k. uwzględniły elementy programu wędrowniczki i służbę dla innych, b) organizacja pracy na obozie (rola kmtki oraz instruktorek specjalności), c) czy istniały i jak wyglądały odrębne, charakterystyczne dla dziewcząt st. formy pracy.

Następnie dhna Lewandowska omawiała wytyczne programowe na r. b.; przedstawiła więc programy p. w. w szkołach, zaznaczając, że programy są tymczasowe.

W sytuacji obecnej sprawność p. do o. k. — dotyczyć będzie głównie drużyn pozaszkolnych, dziewcząt po szkole powsz.

Obecnie najważniejszym zadaniem jest specjalizacja w z-pach i drużynach wędrowniczek.

W r. b. na pierwszy plan wysuwa się specjalizacja w zakresie służby samarytańskiej i oplg. oraz łączności. Odprawa rozważyła kilka programów prac zastępów specjalnych.

Kształcenie instruktorek. W związku z programem pracy przewidziano w r. b. duży wysiłek dla organizowania kursów instruktorskich przy pomocy innych organizacji oraz udziału w kursach metodycznych G. K. H.

OBÓZ NARCIARSKI G. K. H.-ek.

Staraniem referatu W. F. G. K. H. odbędzie się w Siankach w dn. 27. XII. — 7. I. obóz narciarski dla początkujących i dla zaawansowanych. Koszt obozu 25 do 30 zł., plus przejazd (zniżka 80%). Ze względu na ograniczoną ilość miejsc przyjęte będą tylko dość wczesne zgłoszenia.

Do zgłoszenia należy załączyć świadectwo lekarskie, pozwolenie od rodziców, opinię władz harcerskich i dokładny adres. Pamiętać o drodze służbowej przez Komendę Chorągwi.

Dokładne wiadomości znajdują się w numerze październikowym Wiadomości Urzędowych.

AKCJA LETNIA KOMISARIATU MIĘDZYNARODOWEGO W 1937 ROKU.

Tegoroczne lato obfitowało w wyprawy zagraniczne. Było ich 19-cie, z ogólną liczbą wyjeżdżających 195 osób.

Wszystkie wyprawy tegoroczne dadzą się podzielić na pewne grupy:

1) wyjazdy instruktorek na międzynarodowe konferencje instruktorskie, organizowane przez Biuro Światowe,
2) wyjazdy reprezentacji na obozy międzynarodowe,
3) wyjazdy drużyn i zespołów na zaproszenia innych organizacji,
4) wyjazdy organizowane z inicjatywy naszej Głównej Kwatery względnie Komend Chorągwi lub drużyn,
5) wymiana młodzieży w akcji współpracy z Rumunią.

1. Z inicjatywy Biura Światowego odbyły się dwie konferencje w Naszym Szałasie w Adelboden:

a) „Quo Vadis" — konferencja instruktorek, na której były omawiane aktualne sprawy organizacyjne. Na program złożyło się szereg referatów dyskusyjnych jak: działalność społeczna i polityczna, odpowiedzialność instruktorek, wychowanie duchowe i t. p.

Z ramienia Polski uczestniczyła w tej konferencji druhna Zofia Tworkowska,

b) Konferencja „Okrągłego Stołu", która w tym roku była poświęcona zagadnieniom pracy z zuchami. Na Konferencji tej były trzy polskie instruktorki: J. Zwolakowska, A Świdzińska, I. Kisielnicka. Druhna Świdzińska wygłosiła referat na temat „Znaczenie sprawności w pracy zuchowej".

2. Z wyjazdów o charakterze reprezentacyjnym wymienić należy:

a) udział 4 druhen z 6. Warszawskiej Drużyny w obozie międzynarodowym, organizowanym podczas Komitetu Światowego w Szkocji. Grupę tę prowadziła dhna Maria Fiedlerówna,

b) udział druhny Zofii Czarnockiej z 14. Warsz. Drużyny w Jubileuszowym Zlocie w Camp Andree z okazji 25-lecia istnienia Skautingu Żeńskiego w Stanach Zjednoczonych Am. Płn. Delegatka nasza, jak i wszystkie uczestniczki Międzynarodowego Zlotu w Ameryce, korzystała z fundacji Juliette Low — założycielki Skautingu Żeńskiego w Ameryce. Sprawozdanie z jej pobytu zostało wydrukowane w październikowym numerze „Skrzydeł".

3. Na zaproszenie innych Organizacji wyjechały:

a) 10 harcerek z II Hufca Katowickiego pod komendą dhny W. Frączkówny na obóz Narodowy Skautek Norweskich,

b) dhna Kuczyńska z Katowic na obóz w Baldegg dla starszych dziewcząt, urządzany przez szwajcarską organizację skautek,

c) 9 harcerek z 3. Warsz. Drużyny pod komendą dhny Ireny Giżyckiej na Międzynarodowy Obóz starszych dziewcząt w Alpach, w Lavanchez k Chamonix, urządzany przez Federację Skautek Francuskich,

d) 6 harcerek na obóz międzynarodowy w Czechosłowacji, gdzie komendantka zespołu na zaproszenie oficjalne prowadziła pokazowo gry polowe,

e) 4 harcerki z Krakowa na obóz drużyny francuskiej w Bretanii oraz,

f) 3. instruktorki, które uczestniczyły w obozie starszych skautek w Lavanchez, gdzie prowadziły gry polowe dla całego obozu.

4. Z inicjatywy Głównej Kwatery Harcerek, w ramach cyklu kształceniowych wycieczek dla instruktorek odbyła się druga wycieczka do Francji 25 instruktorek pod komendą dhny J. Łapińskiej.

b) Z inicjatywy Komendy Chorągwi Krakowskiej odbyła się wycieczka drużyny drużynowych pod komendą dhny Z. Kottikówny do Francji. Wycieczka ta była dalszym etapem pracy samokształceniowej drużyny wędrowniczek — jako sprawność znawczyni świata. Wycieczka zwiedziła: Berlin, Paryż, Genewę, Wiedeń, uczestniczyła przez 6 dni w obozie starszych skautek francuskich,

c) z inicjatywy Komendy Chorągwi Białostockiej odbyła się wycieczka do Francji drużynowych i starszych dziewcząt pod komendą dhny Iny Grundlowej. Celem wycieczki było: 1) poznanie środowiska francuskiego pod względem życia, kultury, sztuki,

2) zwiedzenie wystawy i nawiązanie kontaktu z Polonią we Francji,

d) z inicjatywy 10. Warsz. Drużyny odbyła się wyprawa do Jugosławii 9 harcerek pod komendą dhny Ireny Jańczakowej, która odbyła tygodniowy obóz ze skautkami Chorągwi drawskiej w Alpach Julijskich, i zrobiła wędrówkę trasą: Lublana, Zagrzeb, Split, Dubrownik, Sarajewo, Beograd, Budapeszt, Wiedeń, nawiązując wszędzie kontakt ze skautkami.

5) W ramach akcji wymiany młodzieży z Rumunią, Główna Kwatera Harcerek wysłała 2 drużyny po 25 dziewcząt — ze Lwowa pod komendą dhny Smagłowskiej Marii i z Torunia pod komendą dhny Riessówny Ireny na obozy, sąsiadujące z organizacją młodzieży rumuńskiej Straja Tarii, oraz dwie instruktorki do szkoły instruktorskiej w Predeal: dhny Jagniewską i Krajdochównę.

Jednocześnie w Polsce na obozie dla drużynowych zuchów Chorągwi Wileńskiej było 6 instruktorek rumuńskich, które po dwutygodniowym pobycie w obozie odbyły wycieczkę do Wilna, Warszawy i Krakowa.

Poza Rumunkami było w Polsce 9 Amerykanek, które zwiedzając państwa bałtyckie najdłużej przebywały w Polsce i wyjechały nią najbardziej zachwycone. Zwiedziły Gdynię, Warszawę, Kraków, Tatry Polskie, parę dni spędziły w Dworku Cisowym.

W lipcu odwiedziła polskie obozy instruktorka z Biura światowego, miss Bewley, która pozostała przez 3 dni na Buczu.

Poza tymi wizytami, zapowiedzianymi z góry i przygotowanymi przez Komisariat Międzynarodowy, przebywały przejazdem w Polsce skautki belgijskie, które złożyły wizytę Głównej Kwaterze.

Akcja letnia Komisariatu Międzynarodowego była różnorodna i interesująca. Sprawozdania z poszczególnych wypraw, zarówno oficjalne jak i kronikarskie, już zaczęły ukazywać się w prasie harcerskiej i będą kolejno do niej podawane.

ROCZNICA NIEPODLEGŁOŚCI.

Zgodnie z apelem P. Ministra Spraw Wojskowych harcerki brały udział w defiladach wojska i młodzieży, odbytych w całym kraju.

W Warszawie, w ogólnej defiladzie organizacji młodzieży, przyjętej przez Marszałka Śmigłego-Rydza brało udział 600 harcerek.

OD ADMINISTRACJI H. B. W. „NA TROPIE".

Dla uniknięcia zbędnej korespondencji, oraz niedokładności i zwłoki w załatwianiu zamówień, prosimy przy przekazywaniu nam jakichkolwiek sum za pośrednictwem P. K. O., czy przekazów pocztowych, pisać dokładny adres wpłacającego, oraz zaznaczać na odwrocie przekazu, na co wpłacona suma jest przeznaczona.

TREŚĆ NUMERU.

Ceny ogłoszeń jednorazowo: 1/1 kol. zł. 200 — ½ kolumny zł. 100 — ¼ kolumny zł. 60 — ⅛ kolumny zł. 35 — 1/16 kolumny zł. 20. — Przy ogłoszeniach wielokrotnych ceny niższe.

UWAGA: Wszelką korespondencję oraz artykuły prosimy kierować pod adresem: „SKRZYDŁA" WARSZAWA, ŁAZIENKOWSKA 7.

PRENUMERATA.

Rocznie	zł.	5.—
Półrocznie	„	2.50
Kwartalnie	„	1.25

Cena 1 numeru „Skrzydeł" — 50 gr.
Rocznie wychodzi 10 numerów.
Adres Redakcji i Admin.: Główna Kwatera Harcerek Warszawa, Łazienkowska 7. Konto P. K. O. 21.850.

Redaktor odpowiedzialny: **Marta Dobrzyńska.**
Wydawca w imieniu Gromady Instruktorek Harcerskich i Głównej Kwatery Harcerek **Jadwiga Lindnerówna.**

Druk. „Lech". Warszawa, Koszykowa 33. Tel. 8.90-66.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.